

Nr 31
10.2017



Pismo Misji Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus
ul. Słomiana 2/4; 01-353 Warszawa

www.misjateresy.pl

PRZETRWAMY HURAGANY



Tym razem prawie wszystko o Matce Bożej. Zaczynamy od katechezy ks. Ludwika (jeszcze gorącej i świeżutkiej), którą usłyszycie na Święcie Misji 30.09 – 1.10 2017 w Niepokalanowie. Potem dwa ważne teksty ks. Bruno Thevenin – założyciela Misji św. Teresy (przeczytajcie koniecznie). Następnie jeszcze raz ks. Ludwik (też przeczytajcie koniecznie), potem trochę smutku ale i nadziei – pożegnanie śp. Wiesi Skup, dalej sama radość - wspomnienia z wakacji w Krasnobrodzie dzieci pisanych przez Angelikę i wakacji młodzieży w Zembrzycach opisanych przez Honoratę, w międzyczasie dzieci z Warki opowiadają o sobie i spotkaniach Misji, Monika o byciu mamą i żoną, jest jeszcze skrót z katechez z 8 dni wakacji w Krasnobrodzie i w końcu Wasze świadectwa z wakacji i złote myśli ks. Ludwika (wszystko przeczytajcie koniecznie...☺) Dziękujemy OOgromnie tym, którzy pisali i animatorom, którzy przypilnowali, żebyście pisali☺ Za wpisywanie Waszych świadectw w komputer dzięki dla Kasi Juszcakiewicz i Janka Bucholca. Na okładce Franio a nad nim słowa "PRZETRWAMY HURAGANY..." wyjęte z piosenki Arki Noego – nasz tegoroczny, wakacyjny przebój.

KARMEL- Duchowy ogród

Ks. Ludwik Nowakowski

Podczas widzenia otrzymanego od Pana zaprowadził mnie anioł z powrotem przed wejście do świątyni, a oto wypływała woda spod progu świątyni w kierunku wschodnim, ponieważ przednia strona świątyni była skierowana ku wschodowi; a woda płynęła spod prawej strony świątyni na południe od ołtarza. I wyprowadził mnie przez bramę północną na zewnątrz i poza murami powiódł mnie od bramy zewnętrznej, skierowanej ku wschodowi. A oto woda wypływała spod prawej ściany świątyni, na południe od ołtarza. Anioł rzekł do mnie: «Woda ta płynie na obszar wschodni, wzdłuż stepów, i rozlewa się w wodach słonych, i wtedy wody jego stają się zdrowe. Wszystkie też istoty żyjące, od których tam się roi, dokądkolwiek potok wpłynie, pozostaną przy życiu: będą tam też niezliczone ryby, bo dokądkolwiek dotrą te wody, wszystko będzie uzdrowione. A nad brzegami potoku mają rosnąć po obu stronach różnego rodzaju drzewa owocowe, których liście nie wędzną, których owoce się nie wyczerpują; każdego miesiąca będą rodzic nowe, ponieważ ich woda przychodzi z przybytku. Ich owoce będą służyć za pokarm, a ich liście za lekarstwo». (Ez 47, 1-2. 8-9. 12)

Szkaplerz Najświętszej Maryi Panny - co to jest?

Podczas tegorocznego święta Misji świętej Teresy będziemy rozważali o Szkaplerzu Najświętszej Maryi Panny. W Misji świętej Teresy po jakimś czasie formacji duchowej, można powiedzieć po pewnym duchowym utwierdzeniu się w modlitwie za kapłanów, przyjmujemy Szkaplerz karmelitański, jako znak duchowego oddania się Matce Bożej. Przyjęcie Szkaplerza nie jest czymś przypadkowym. Do jakiego zakonu wstąpiła święta Teresa od Dzieciątka Jezus, nasza patronka i duchowa Siostra? Święta Teresa była karmelitanką w zakonie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Tej właśnie wspólnoty zakonnej sama Maryja ofiarowała Szkaplerz, swoją suknię jako znak komunii, przymierza. W zakonie karmelici i karmelitanki noszą duży Szkaplerz jako część swego stroju zakonnego. Jest to długi pas brązowego materiału z wycięciem na głowę. Jedna poła



Szkaplerza okrywa piersi, a druga plecy, aż do stóp. Natomiast wierni świeccy, nie należący do zakonu noszą mały Szkaplerz – dwa kawałki brązowego materiału, które połączone są sznurkami lub tasiemkami. Na jednej stronie Szkaplerza znajduje się wizerunek Najświętszego Serca Pana Jezusa, a na drugiej obraz Maryi z Dzieciątkiem Jezus. Osoba, która przyjmuje Szkaplerz oddaje się duchowo Maryi, staje się Jej dzieckiem. Zamiast szkaplerza płóciennego można nosić medalik szkaplerzny.



Historia powstania nabożeństwa szkaplerznego i samego zakonu karmelitów, czyli Zakonu Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel – bo taka jest oficjalna nazwa, jest bardzo ciekawa. Słowo „karmel” oznacza „ogród”. Nazwa zakonu karmelitańskiego wzięła się od pasma górskiego

w Palestynie, w ojczyźnie ziemskiej Jezusa. Wzgórza Karmelu mają długą i miejscami zaskakującą historię. W grotach tych gór znaleziono jedne z najstarszych na ziemi ślady życia człowieka. Czyli od tysięcy lat ludzie się tam ukrywali. W czasach, które znamy z historii biblijnej Starego Testamentu na wzgórzach Karmelu modlili się i ukrywali prorocy. Tam właśnie modlił się Eliasz – uważany za największego proroka Starego Testamentu. A w czasach Nowego Testamentu wzgórze i grotę Karmelu upodobali sobie pustelnicy chrześcijańscy, którzy tam chronili się na modlitwie. Trzeba wyjaśnić, że pustelnik to jest taki człowiek, który w samotności modli się, pości, pracuje. W ten sposób całkowicie oddaje się Bogu. Jedni pustelnicy mieszkają w całkowitym oddaleniu od siebie i od innych ludzi. Czyli specjalnie wyszukują sobie miejsca bezludne. Natomiast inni, wprawdzie mieszkają samotnie – każdy oddzielnie, jednak dość blisko siebie. Tak było w przypadku pustelników na wzgórzach Karmelu. Każdy mieszkał w osobnej grocie, ale w sumie byli oni dość blisko siebie. Zbudowali oni kaplicę ku czci Matki Bożej, w której schodzili się na wspólną modlitwę. W ten sposób powstała wspólnota pustelników, która później przekształciła się w wspólnotę zakonną. Ponieważ mieli oni kaplicę ku czci Maryi, można powiedzieć, że to Matka Boża ich zgromadziła, czyli Ona założyła zakon karmelitów. Niestety wzgórze Karmelu zaatakowali muzułmanie. Zaczęli oni zabijać pustelników chrześcijańskich. Dlatego też święty Szymon Stock, który był w tym czasie przełożonym wspólnoty podjął decyzję o ucieczce do Europy. W ten sposób zakon rozproszył się po Europie, bo większość z pustelników podjęła decyzję o powrocie do krajów, z których pochodzili. I tak święty Szymon z jedną z grup braci zakonnej dotarł do Anglii.



Szkaplerz – szata Maryi. Ale Historia!

Jest lipcowa noc. Zakonnik, ojciec Szymon klęczy przed figurą Matki Bożej i usilnie się modli:

-Maryjo, musieliśmy uciekać z Ziemi Świętej, z Twojej Świętej Góry Karmel, z góry, na której chronił się prorok Eliasz. Przecież niewierni pozabijaliby nas wszystkich. Czyż miałem pozwolić na męczeństwo wszystkich braci? A może Bóg chciał męczeństwa i dlatego teraz jesteśmy rozproszeni po Europie i nie wiem co z nami będzie?!

Odkąd uciekli z Palestyny wszystko sprzyściło się przeciw nim. Papież nie chciał ich zatwierdzić, biskupi nie pozwalali na zakładanie domów. Zakonowi Karmelitów groziło rozwiązanie, rozpad. Wielka była udręka duszy Przełożonego Karmelitów. W tym momencie stał się cud. Cella zajaśniała przedziwnym światłem. Przed ojcem Szymonem stanęła Matka Najświętsza. Maryja trzymając w ręku skraj swojej Królewskiej szaty rzekła:

-Przyjmij, najmilszy synu, Szkaplerz twego zakonu, jako znak mego braterstwa, przywilej dla ciebie i wszystkich karmelitów, kto w nim umrze, nie zazna ognia piekielnego. Oto znak zbawienia, ratunek w niebezpieczeństwach, przymierze pokoju i wiecznego zbawienia.

W sercu ojca Szymona na zawsze została pewność, że Maryja ich nie zostawi i będzie się szczególnie troszczyć o wszystkich kapłanów Karmelu, a także o wszystkich, którzy przyjmą Jej szatę, święty Szkaplerz.

W takich to niezwykłych okolicznościach został ofiarowany Kościołowi przez ręce samej Maryi Szkaplerz – Jej szata. Szkaplerz jest formą duchowego oddania się Matce Bożej. Osoba, która przyjmuje ten znak, jest zobowiązana do codziennego odmawiania modlitwy do Matki Bożej.

Modlitwę tę wybiera się w dniu przyjęcia Szkaplerza. W Misji świętej Teresy może być to nasza Modlitwa do Matki Bożej Kapłanów. W innym wypadku zaleca się modlitwę „Pod Twoją obronę”. Ponadto zaleca się rozważanie o życiu Najświętszej Maryi Panny i naśladowanie Jej cnót. Maryja obiecała szczególnie opiekować się wszystkimi, którzy przyjmą Szkaplerz. Szczególnie pomoże im osiągnąć wieczne zbawienie. Jeśli osoba nosząca Szkaplerz umrze i będzie w czystości, to Matka Boża obiecała, że wyprowadzi ją z czyśćca w sobotę po śmierci. Dodam, że w zakonie karmelitańskim jest zwyczaj całowania przez nowicjuszy Szkaplerza. Przez ten znak odpuszczone zostają grzechy powszednie. Także my możemy całować wieczorem swój Szkaplerz na odpuszczenie grzechów powszednich.

Duchowy ogród



Powiedzieliśmy, że słowo „karmel” oznacza „ogród” – duchowy ogród, okryty płaszczem Matki Bożej - jej Szkaplerzem. Możemy powiedzieć, że jest to ogród Najświętszej Maryi Panny. Każdy, kto przyjmuje Szkaplerz jest wezwany, aby w swym sercu pielęgnował duchowy ogród dla Pana Boga, ogród cnót. Przypomnę znane w Misji świętej Teresy opowiadanie o Duchowym ogrodzie:

W pewnej rodzinie żył chłopiec imieniem Janek. Miał dwanaście lat i był ministrantem. Często bawił się z kolegami, ale nie przeklinał i nie łobuzował. Kiedy słyszał brzydkie słowo, zwykł mówić: „Matka Boska się smuci”. Chłopcy czasem śmiali się z niego i dokuczali mu, że jest pobożny. Pewnego dnia, gdy wracał ze Mszy świętej, chłopcy wrzucili go do rowu i natarli śniegiem. Po powrocie do domu chłopiec nie poskarżył się rodzicom i smutny położył się spać. Miał taki sen:

- Janek, Janek! – wołali chłopcy. Chodź tutaj! Znaleźliśmy przedziwny ogród!
Chłopiec jednak bał się podejść, ponieważ myślał, że znowu chcą mu dokuczyć. Stał i z daleka obserwował całe zdarzenie. Było to coś nadzwyczajnego. Chłopcy stali przy wysokim płocie. Z jednej strony tam, gdzie stała grupa chłopców była zima, padał śnieg i wiał mroźny wiatr. Ale po drugiej stronie płotu było lato! Przez szpary w ogrodzeniu widać było wspaniałe kwiaty, łąkę, błękitne niebo. Chłopcy szukali wejścia. Brama jednak była zamknięta. Zaczęli łomotać, ale bez skutku. Próbowali otworzyć ją siłą – nawet nie drgnęła. – Spróbujemy wejść przez płot – zawołał jeden z nich. Ale co to? Płot rośnie w górę. Chłopcy zdziwieni spadają w dół, lądując w śniegu. Chłopcy zniechęceni zaczęli odchodzić. Janek pozostał sam. Gdy wszyscy odeszli, podszedł do bramy ogrodu i zapukał, mówiąc: – Proszę mi otworzyć, bo tu na zewnątrz jest zimno! Drzwi otworzyły się same. Janek wszedł do środka przedziwnego ogrodu. Przed nim stał młodzieniec w lśniącym białej szacie. – Tylko słowa miłości i pokory, i dobre uczynki potrafią otworzyć bramę tego ogrodu – rzekł z uśmiechem nieznajomy.

Chłopca zalała fala ciepła i światła. Stał razem z młodzieńcem w białej szacie w alei słoneczników. – Chodź oprowadzę cię po tym ogrodzie – rzekł nieznajomy. Ruszyli aleją. Chłopiec zauważył, że główki słoneczników odwracały się za nim, jakby na niego patrzyły. Chłopiec ze zdziwieniem przyglądał się temu zjawisku. – To są słoneczniki posłuszeństwa. Kiedy Bóg przechadza się po ogrodzie, one wędrują za Nim, dlatego i za tobą odwracają swoje twarze. Dalej, ukazał się ogród róż. Były tam róże różnych gatunków, o wspaniałych kwiatkach, pachnących, jakich na ziemi nikt nigdy nie widział. – Czy to są prawdziwe róże? – spytał chłopiec. – Tak, najprawdziwsze. To są róże miłości, w niezliczonych rodzajach dobrych uczynków. Janek delikatnie dotykał kwiatów, nie mogąc oderwać się od nich. Stali na wielkim dywanie, maleńkich fiołków. – Nie chcę po nich deptać – rzekł chłopiec i cofnął się. – Nie bój się chodzić po nich – roześmiał się nieznajomy. Im

się nic nie stanie, nie pogniotą pod twoimi stopami. To są fiołki pokory. Te małe kwiatki stanowią dywan ogrodu. Wokół całego ogrodu rosły wspaniałe lilie. Były bielsze od śniegu – aż chłopca zabolaly oczy. – To są lilie czystości, czyli szata ogrodu – wyjaśnił młodzieniec. Również niedaleko ogrodzenia Janek spostrzegł kwiaty goryczki. – To jest goryczka umartwienia. Te kwiaty stanowią jakby sól, przyprawę w ogrodzie.

W centrum ogrodu roślo tylko jedno drzewo. Chłopiec podszedł do niego i ze zdziwieniem spostrzegł, że na nim rośnie Chleb. – Czy mogę spróbować? – spytał. – Przecież znasz Jego smak. Przyjmujesz Go w Komunii Świętej – rzekł z uśmiechem nieznajomy. Jakby z korzeni drzewa sączyła się woda, tworząc siedem niewielkich strumieni. – Woda z tego drzewa nawadnia cały ogród. Z niej czerpią życie wszystkie kwiaty ogrodu – rzekł młodzieniec w białej szacie. Powoli zaczęli wracać. Dochodząc do bramy nieznajomy pożegnał chłopca, mówiąc: – Wiesz, co oglądałeś? To twoja dusza! Pamiętaj, dbaj o nią. Ja jestem twój Anioł stróż, będę ci pomagał w drodze do nieba.



Nasze serce ma być duchowym ogrodem cnót, ogrodem miłości, w którym rodzą się dobre uczynki. W opowiadaniu o Duchowym Ogrodzie była mowa o jedynym drzewie, które rośnie w środku ogrodu. To jest drzewo życia, drzewo krzyża. Na tym drzewie rośnie Komunia święta. Czyli duchowe życie ogrodu – ludzkiej duszy, które rozwija się pod płaszczem Matki Bożej, pod Jej Szkaplerzem, wzrasta dzięki Komunii świętej. Jeśli chcemy, aby w naszej duszy rozwijały się ogród cnót, to musimy często przyjmować Komunię świętą i adorować Pana Jezusa obecnego w Najświętszym Sakramencie.

Ale każdy ogród, po jakimś czasie zacznie zarastać chwastami. Tak samo jest z ogrodem cnót w naszej duszy. Konieczny jest nasz codzienny wysiłek w pielęgnacji tego ogrodu.

Duszę pielęgnujemy poprzez rachunek sumienia, spowiadamy się. Podejmujemy postanowienia duchowe, wyrzeczenia i umartwienia, aby w naszej duszy nie rozwijały się chwasty wad. Staramy się czynić dobre uczynki, aby wzrastała w nas najważniejsza ze wszystkich cnót – cnota miłości.

MODLITWA ZA KAPŁANÓW TO NAJCENNIJSZE DZIAŁANIE ZIEMSKIE

Ks. Bruno Thevenin

Modlić się za kapłanów, odpowiadać miłością na miłość

„Po Bogu, kapłan jest wszystkim” mówił proboszcz z Ars. Dlaczego? Ponieważ jest on człowiekiem Eucharystii. Wszystkie nagromadzone dobre dzieła nie mogą się równać ofierze Mszy świętej, ponieważ są one dziełami ludzi, podczas gdy Msza święta jest dziełem Boga. Bóg ofiarowuje się ludziom w sposób tak bardzo i intymny i realny właśnie w sakramencie Eucharystii - wiecznej, bezkrwawej ofierze dla zbawienia ludzi. Pan Jezus chciał, aby ta ofiara mogła być kontynuowana, mogła trwać dzięki dłoniom kapłanów do których mówi „*To czyńcie na moją pamiątkę*” (Łk 22,19). Sprawując Mszę świętą kapłan umożliwia wiernym realizację prośby, którą Jezus przedstawił swojemu Ojcu w Wielki Czwartek: „*aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno*”. (J 17,21)



Kapłan jest zatem człowiekiem przepelnionym miłością, powinien mieć w sobie dobro, być człowiekiem miłosierdzia, bowiem Jezus chciał się nam ofiarować poprzez ręce kapłana.

Kapłan posiada zatem uprzywilejowane miejsce w Kościele. Jest on skarbem, o który należy prosić Pana Boga, a otrzymawszy go należy go chronić. Dlatego kapłan zwraca się do wiernych, aby mu pomogli w realizacji tego zadania. Prosi, aby oni modlili się za niego. „*Módlcie się, aby moja i wasza Ofiarę przyjął Bóg, Ojciec wszechmogący.*” Wierni odpowiadają: „*Niech Pan przyjmie Ofiarę z rąk twoich na cześć i chwałę swojego imienia, a także na pożytek nasz i całego Kościoła świętego*” (Modlitwa poprzedzająca prefację pochodząca z XII wieku).

„*Przyczyną zaniku duchowości kapłana jest to, że mało uważnie sprawuje Mszę świętą! O mój Boże, jakże trzeba żałować księdza, który odprawia Mszę tak, jakby czynił coś zwyczajnego* (św. Proboszcz z Ars)

To jest sens modlitwy wiernych za kapłanów: wyprosić dla nich od Boga świętość, świętość odpowiadającą ich wzniosłemu, szlachetnemu stanowi. Święty Paweł Apostoł przybliży nam tę myśl na swoim własnym przykładzie. W Liście do Kolosan pisze: „*Módlcie się jednocześnie i za nas, aby Bóg otworzył nam podwoje [dla] słowa, dla wypowiedzenia tajemnicy - Chrystusa*” (Kol 4,3). Podobne słowa znajdujemy w Liście do Tesaloniczan. W Dziejach Apostolskich czytamy: „*Strzeżono więc Piotra w więzieniu, a Kościół modlił się za niego nieustannie do Boga*” (Dz 12,5). Także mówią o tym słowa św. Bazylego w traktacie „O zwyczajach”: *Należy modlić się za tych, którzy głoszą słowa prawdy*”.

Kapłan jako kamień węgielny wśród żywych kamieni Kościoła

Często jesteśmy zaskoczeni wyborami Pana Boga, kiedy patrzymy na tych, których Pan Bóg powołał do swojej służby. Ale przecież to nic nowego - apostołowie również byli prostymi ludźmi. W ten sposób sprawdzają się słowa psalmisty: „*Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym*” (Ps 118,22).

Pytacie dlaczego? Aby łaska była bardziej widoczna. Jeśli wszyscy kapłani robili by doktoraty, wierni mogliby powiedzieć: „Oni są zbyt inteligentni dla nas”. Także ci, którzy zostali powołani, nie powinni chwalić się, ale stawać się pokornymi w szkole Najświętszej Eucharystii, tak skromnej w swojej powierzchowności. Bóg wybrał „*kamienie odrzucone przez budujących*”, aby stały się kamieniami węgielnymi.

Malebranche mówił : „*Kościół jest Bożą myślą w świecie*”. Czy istnieje jakaś rzeczywistość, o której Bóg nie myślałby w wieczności? Wszystko jest Kościołem, bowiem: „*Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało*” (J 1,3).

W Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone (Kol1,16).

Niestety, w samym Kościele, niektórzy walczą, jak przeciwko własnej matce.

Anonimowy autor w II wieku kieruje do nieznanego, którego nazywa Diogenetem, słowa o powołaniu chrześcijańskim. Oto fragment „Listu do Diogeneta”.

„*Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani pochodzeniem, ani językiem, ani zwyczajami. Nie mieszkają bowiem we własnych miastach, nie posługują się jakimś specjalnym językiem, ich styl życia nie charakteryzuje się niczym nadzwyczajnym. Posiadają ciało, ale nie tylko ono decyduje o ich życiu. Swoje życie spędzają na ziemi, ale są obywatelami nieba. [...] Kochają cały świat, a on ich prześladuje. Nie staramy się ich poznać ale ich skazujemy [...] Gardzimy nimi, a oni w tej pogardzie odnajdują własną chwałę. Nie szczędzimy im oszczerstw, a oni znajdują w nich*

usprawiedliwienie. Znieważamy ich, a oni błogosławią. Obrażamy ich, a oni pragną czcić. Pomimo, że czynią dobrze, karzemy ich jak złoczyńców. Karci się ich, a oni się cieszą, jakby powstawali na nowo do życia. Żydzi walczą z nimi jak z obcymi i Grecy ich prześladują. Ci co ich nienawidzą nie mogą znaleźć przyczyny wrogości. A więc jednym słowem, to czym dusza jest dla ciała, tak są chrześcijanie dla świata. [...] Dusza mieszka w ciele ale jednocześnie nie należy do ciała, tak samo jak i chrześcijanie zamieszkują ziemię, świat ale nie przynależą do tego świata. [...] Ciało nienawidzi duszy i toczy z nim walkę, ale nie dlatego, że nie ma racji, ale dlatego, że nie pozwala czerpać mu przyjemności z życia. Podobnie świat nienawidzi chrześcijan, nie dlatego, że błędzą. Ale dlatego, że przeciwstawiają się przyjemnościom. [...] Dusza jest zamknięta w ciele, ale to ona utrzymuje ciało; tak jak i chrześcijanie są więźniami świata, ale to oni podtrzymują świat.”

To część wyższa pozwala istnieć części niższej bytu. „Były niższe istnieją w połączeniu z bytami wyższymi w sposób doskonalszy niż gdyby istniały same” - mówił Leibniz (1646-1716). Tak więc częścią wyższą Kościoła są święci, a źródłem tej świętości jest Jezus Chrystus i Eucharystia. Otóż Eucharystia to są kapłani, dzięki którym ją mamy. Szatan pracuje bez wytchnienia - ten wróg Kościoła nigdy nie śpi - zniechęca księży, niszczy ich duszę i ich powołanie. A oni są kamieniami węgielnymi naszych parafii i naszych wspólnot. Usun kamień węgielny a budynek się zawali. To Kościół uświęca świat, a Eucharystia uświęca Kościół, a dzięki kapłanowi mamy Eucharystię. Modlitwa za kapłanów to ratowanie ich, to ratowanie Kościoła, ratowanie całego świata, ale tylko wtedy kiedy nasza modlitwa jest przepelniona całkowitą ufnością. Bowiem to modlitwa w ufności zostaje wysłuchana przez Boga. Dlatego święta Teresa od Dzieciątka Jezus skierowała następujące słowa do Ojca Belliere w swoim liście: „*Teraz gdy jest nas dwoje, praca postąpi szybciej (a ja, swoim sposobem, większą wykonam robotę); toteż ufam, że dnia pewnego Jezus sprawi, że pójdziesz tą samą drogą co i ja*” (list 247, 21 czerwca 1897).

Co można jeszcze więcej powiedzieć, oprócz prośby o modlitwę za kapłanów: „*Módlcie się, aby moja i waszą Ofiarę przyjął Bóg, Ojciec wszechmogący*”



DZIECI MODLĄ SIĘ ZA KAPŁANÓW

Na stronie Katolickiej Agencji Informacyjnej (Oficjalny serwis informacyjny Kościoła Katolickiego) ukazał się wywiad z ks. Bruno Thevenin z Francji – założycielem Misji św. Teresy, misji modlitwy za kapłanów. (W imieniu ks. Bruno autoryzowałem tekst do publikacji.)

Ks. Ludwik Nowakowski

Moderator Misji św. Teresy od Dzieciątka Jezus

<https://ekai.pl/dzieci-modla-sie-za-kaplanow-zalozyciel-misji-sw-teresy-o-aniolach-modlitwy/>

Założyciel Misji św. Teresy o „Aniołach Modlitwy” 02.06.2017, Paryż / Dorota Abdelmoula (KA1) / bd ©

Ks. Bruno Thévenin, założyciel Misji św. Teresy – wywodzącej się z Francji wspólnoty dzieci modlących się o świętość kapłanów, zdradza Katolickiej Agencji Informacyjnej swój sekret na dobre relacje z dziećmi i młodzieżą. Wyjaśnia także, kim są „Anioły Modlitwy”.

Dorota Abdelmoula (KAI): W jaki sposób odkrył Ksiądz moc dziecięcej modlitwy?

Ks. Bruno Thévenin: Przede wszystkim, mówi o tym Biblia, np. w Psalmie 8: „Sprawiłeś, że [nawet] usta dzieci i niemowląt oddają Ci chwałę, na przekór Twym przeciwnikom, aby poskromić nieprzyjaciela i wroga”. Modlitwa dzieci jest niczym forteca przeciwko wrogom Boga, wiary i religii. Prostota, wiara, czystość życia i intencji dziecka poruszają Jego serce. Wszyscy powinniśmy mieć ufnosć dziecka i jego skromność. W Ewangelii znajdujemy też słowa Pana Jezusa, który mówi: „pozвольcie dzieciom przychodzić do Mnie, Królestwo Boże należy do tych, którzy je przypominają”. W greckiej wersji tego tekstu, słowo „dziecko” oznacza tych, którzy mają mniej, niż 7-8 lat. W moim duszpasterstwie parafialnym spotykałem dzieci, które – dzięki ufnosći z jaką się modliły – wypraszały wielkie laski dla swoich rodziców, np. uzdrowienie. To działo się w parafii, w której jako wikariusz prowadziłem katechezę dla 650 dzieci. Widząc owoce tej dziecięcej modlitwy, postanowiłem, że poproszę ich o modlitwę za kapłanów.

DA: Dlaczego właśnie za kapłanów?

Ks. Bruno: Gdy w pierwszym roku po moich święceniach, proboszcz w mojej pierwszej parafii porzucił kapłaństwo, zostałem całkiem sam. Byłem zmuszony poszukać zakrystianki i gospodyni do pomocy. Zupełnie nieświadomie wybrałem panią Charles – kobietę, która nie znając mnie, od ośmiu lat modliła się w mojej intencji. Osiem lat wcześniej napisała list do biskupa, tłumacząc, że, ponieważ sama nie ma dzieci, chciałaby zaadoptować duchowo jakiegoś seminarzystę. Obiecała, że każdego dnia, aż do śmierci, będzie odmawiać za niego różaniec. Byłem wówczas na pierwszym roku seminarium. Po ośmiu latach, kiedy trafiłem do mojej pierwszej parafii, wybrałem ją na gospodynię i zakrystiankę – nieświadomie, spośród 10 tys. parafian!

To wszystko działo się w Lisieux, a św. Tereska opiekuje się mną przez całe życie – począwszy od parafii pod jej wezwaniem, do której należałem, jako mały chłopiec, przez poświęconą jej katedrę, gdzie byłem wyświęcony, aż do tej parafii.

Widząc te znaki, pomyślałem, że skoro kapłaństwo jest tak kruche – znałem przecież księży, którzy je porzucali – należy chronić kapłanów. I mając wokół siebie dzieci, postanowiłem właśnie im powierzyć misję modlitwy za księży, którzy udzielają im sakramentów. Coś w rodzaju wymiany. Tak powstała Misja św. Teresy, która jest dziełem miłosierdzia: polega na miłosiernej modlitwie za kapłanów, takimi, jakimi są. Ponieważ to właśnie są oni szczególnym celem demona.

DA: Na stronie Misji św. Teresy czytamy, że dołączyć może do niej każdy, jednak większość modlących się to dzieci?

Ks. Bruno: Na początku powstawania wspólnot, tak. Ale dzieci rosną, po latach same zakładają rodziny. Dlatego dziś Misję tworzą dziadkowie i rodzice, którzy wspólnie z dziećmi modlą się za kapłanów. Dziś misja działa m.in. także w Polsce, we Włoszech, na Węgrzech, w Belgii, w Meksyku, na Ukrainie, w Rumunii – w sumie w ok. 15 krajach. Ta wspólnota wciąż się rozwija.

DA: W jaki sposób udało się Księdzu wprowadzić dzieci w duchowość karmelitańską, którą żyła patronka Waszej wspólnoty?

Ks. Bruno: Św. Tereska rozumiała, że postawa duszy względem Boga powinna być taka, jak dzieci w stosunku do rodziców. Zainspirował ją m.in. fragment Księgi Izajasza, mówiący o czułości Pana Boga względem Izraela, którego traktował jak dziecko.

Z kolei kierownik duchowy św. Tereski zachęcał ją, by niczym łupinka orzecha na morzu, wypływała na głębię miłości i zaufania. Ten obraz także przypomina postawę dziecka, które musi zaufać swoim rodzicom, i które całkowicie od nich zależy. To zarazem fundamentalna postawa stworzenia względem Stworzyciela: zaufanie Temu, który wszystko stworzył, i który może nas wskrzesić z

martwych, pomimo że umieramy jako grzesznicy. Przecież nikt z nas sam z siebie nie zmartwychwstanie!

W skautingu to silny ochrania słabszego, tak, jak rodzice chronią dziecko. Tymczasem w Kościele, dzięki łasce Bożej, jest odwrotnie. Jak pisze św. Paweł: „Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, by zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, by mocnych poniżyć”. To coś nadprzyrodzonego! Dlatego i ja pomyślałem, że poproszę dzieci, by modlitwą chroniły kapłanów.

DA: Każde z dzieci należących do Misji modli się w intencji konkretnego kapłana, którego imię otrzymuje. Ale czy dziecko wie, kim on jest? Mają szansę się spotkać?

Ks. Bruno: We Francji seminarzyści, póki nie przyjmą święceń diakonatu, znają tylko imię dziecka, które za nich się modli. Jako diakoni, otrzymują jego adres i zapraszają je na swoje święcenia kapłańskie. Podczas tej uroczystości właśnie dziecko, nazywane we wspólnocie „Aniołem Modlitwy” przynosi „swojemu” księdzu chleb i wino w procesji z darami, a on konsekruje te dary na ołtarzu.

Pamiętam chłopca Hugues, który chciał modlić się za seminarzystę. Poprosiłem go o modlitwę za kleryka Thierry’ego. Gdy nadszedł czas święceń, ks. Thierry zaprosił chłopca na uroczystość. 12 lat później to Hugues postanowił zostać księdzem. W międzyczasie ks. Thierry został biskupem i to on mu udzielił święceń kapłańskich. Podobnych relacji jest bardzo wiele.

Tak, jak mówił św. Jan Paweł II, kapłaństwo jest wielkim darem Boga dla Kościoła. Trzeba mówić księżom, że są skarbem Kościoła, że to oni udzielają rozgrzeszenia i sprawują Eucharystię. Ale trzeba im też przypominać, by byli skromni i pokorni! Im więcej łaski otrzymujemy, tym bardziej powinniśmy być pokorni i służyć innym – to mówię księżom.

DA: Zapewne nie brak też trudnych przykładów, np. tych, którzy rezygnują z kapłaństwa. Jak wyjaśnić to dziecku, które modli się za takiego księdza?

Ks. Bruno: Podam przykład księdza, za którego w Misji modliła się pewna nastolatka. Niespełna pół roku po święceniach, ten młody kapłan zginął w wypadku samochodowym, kiedy prowadząc auto odebrał telefon od własnej matki! Gdy powiedzieliśmy dziewczynce, że „jej” ksiądz zginął w wypadku, trudno jej było się z tym pogodzić. Dopiero wyjaśnienie, że to Pan Bóg go wezwał, że właśnie ze względu na jego gorliwość kapłańską chciał mieć go w Niebie, przekonał tę dziewczynę.

DA: Wiele osób mówi, że ma Ksiądz wyjątkowy dar rozmawiania z dziećmi i młodzieżą. Czy ma Ksiądz jakiś „sposób” na budowanie tych dobrych relacji?

Ks. Bruno: Rzeczywiście, często o tym słyszę, nawet podczas pobytu w Polsce rodzice pytali mnie, jak to robię, że dzieci słuchają mnie z uwagą, choć mówię po francusku.

Czy mam sposób? Pamiętam, jak w czasie trzydniowych rekolekcji przed bierzmowaniem pewna dziewczynka każdego dnia przychodziła do mnie do spowiedzi. Dziwiłem się, widząc ją przy konfesjonale dzień po dniu, ale za każdym razem cierpliwie słuchałem. Po ostatniej spowiedzi i przyjęciu sakramentu bierzmowania powiedziała mi: proszę księdza, wreszcie jestem szczęśliwa, bo po raz pierwszy odważyłam się, by wszystko powiedzieć! Doświadczyła radości i wolności płynącej z Prawdy.

Ksiądz musi być bardzo miłosierny. Spowiadając, musi patrzeć na grzesznika tak, jak Jezus spojrział na bogatego młodzieńca – z miłością. Tak właśnie staram się traktować dzieci, zachowując oczywiście potrzebny dystans. I mówiąc językiem dla nich zrozumiałym. Św. Jana Bosko pytano: jakie są twoje cele i metody pedagogiczne? On denerwował się i mówił: nie mam metod naukowych! Moją metodą jest Boża miłość.

Staram się przekazywać miłość Pana Boga, tak, by zbliżać ludzi do Niego. Dzieci, dorosłych, umierających – wszystkich. Dzieci nie słuchają, kiedy mówimy im rzeczy, które już wiedzą. Kiedy

mówią, że katecheza jest nudna, zaczynam wyklądać im teologię w sposób, który ich ciekawi. Gdy ktoś pyta mnie o radę, mówię na początku: spróbujemy razem odkryć, co Pan Bóg myśli o tobie.

DA: Czy także dzieci uczą Księdza modlitwy?

Ks. Bruno: O, tak! Czasem dzieci są dla mnie ustami Boga, choć nie zdają sobie z tego sprawy. Mówią, co myślą, nie rozumiejąc głębi słów, ani z tego, że to Bóg przez nich mówi. Dzieci uczą mnie mojego kapłaństwa: zupełnie nieświadomie pokazują, jak Pan Bóg mnie prowadzi.

DA: W Kościele mamy też przykłady świętych i błogosławionych dzieci, które były świadome swojego posłannictwa. W jaki sposób stawiać tych młodych męczenników jako przykład do naśladowania dla współczesnych dzieci?

Ks. Bruno: Chciałbym przypomnieć słowa papieża Piusa XII z homilii podczas kanonizacji nastoletniej Marii Goretti. Papież mówił wówczas: „Zapewne, nie wszyscy jesteśmy powołani do męczeństwa, ale wszystkich Bóg wzywa do rozwinięcia w sobie cnót chrześcijańskich.” Bóg daje każdemu z nas konkretne łaski na dany moment i stan. To dotyczy także dzieci.

Jestem przekonany, że święci Franciszek i Hiacynta, którzy byli chorzy, odmawiając sobie podwieczorku, poszcząc za dusze czyścicowe, na miarę swoich możliwości wykazywali heroiczną cnotę. Kościół przez wieki mówił, że dzieci nie mogą być świętymi, bo nie miały okazji walczyć z pokusami tego świata. Jednak św. Pius X zapowiadał: „Będziemy mieli świętych wśród dzieci”.

Spowiadałem kiedyś i przygotowywałem do śmierci pewną schorowaną dziewczynkę, która zmarła, mając nie całe 8 lat. Miała szczególną więź z Bogiem. Mówiła mi, że chciałaby modlić się za księży i zostać „karmelką” – miała na myśli karmelitankę. W tajemnicy zwierzyła mi się, że swoją chorobę ofiaruje w intencji nawrócenia pewnej osoby. Siedmiolatka!

DA: Misja św. Teresy, to nie jedyna francuska wspólnota, która służy dziś Kościołowi w wielu krajach. Jak to się dzieje, że wiele dobrych dzieł rodzi się kraju, w którym Jan Paweł II pytał: „Najstarsza córo Kościoła, co zrobiłaś ze swoim chrztem?”, i który jest dziś wskazywany jako przykład odejścia od wartości chrześcijańskich?

Ks. Bruno: Francja to Najstarsza Córka Kościoła, która była bardzo nieposłuszna. Mówiła o tym Maryja podczas objawienia w La Salette. Zachęcam, by zapoznać się z jej orędziem i z historią tego objawienia! Ale Bóg w swoim miłosierdziu daje nam „antybiotyki” do walki z popelnionymi błędami. Kiedyś byli wielcy święci, jak św. Dominik, czy św. Franciszek. Dziś, to wielcy świadkowie, którzy głoszą to, czego Kościół potrzebuje. Myślę, że także Misja św. Teresy jest dziś narzędziem potrzebnym Kościołowi – także w Polsce. Jak to możliwe, że Francja „eksportuje” dziś zarówno dobre, jak i złe przykłady? Francja, która mordowała księży podczas Rewolucji Francuskiej, dziś prowadzi dzieło modlitwy za kapłanów? To tajemnica Boga, który – jak mówił bł. Jerzy Popiełuszko – zło zwycięża dobrem.

Dziękuję za rozmowę.



W Polsce Misja św. Teresy rozwija się od 1995 r. Zrzesza dzieci i rodziny w całej Polsce, modlące się w intencji świętości kapłanów. Szczegółowe informacje o wspólnocie można znaleźć na stronie internetowej: www.misjateresy.pl

Foto – grupa z Ostrowii Mazowieckiej

Zgłaszam swój udział do Misji Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, misji modlitwy za kapłanów. Pragnę być “Aniołem Modlitwy” dla wyznaczonego mi kapłana, codziennie odmawiając w jego intencji Modlitwę do Matki Bożej Kapłanów:

(imię i nazwisko, wiek).....

(adres pocztowy z kodem).....

(E- mail, jeśli jest).....

Wyrażam zgodę na przechowywanie i przetwarzanie moich danych osobowych w celach statutowych Misji św. Teresy.

Data:.....

Podpis:.....

I podpis rodzica:.....

(w przypadku dzieci do 14 lat)



Zgłaszam swój udział do Misji Św. Teresy od Dzieciątka Jezus, misji modlitwy za kapłanów. Pragnę być “Aniołem Modlitwy” dla wyznaczonego mi kapłana, codziennie odmawiając w jego intencji Modlitwę do Matki Bożej Kapłanów:

(imię i nazwisko, wiek).....

(adres pocztowy z kodem).....

(E- mail, jeśli jest).....

Wyrażam zgodę na przechowywanie i przetwarzanie moich danych osobowych w celach statutowych Misji św. Teresy.

Data:.....

Podpis:.....

I podpis rodzica:.....

(w przypadku dzieci do 14 lat)



**“W sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością!”
“Przyszłam do Karmelu, aby modlić się za kapłanów.”
(św. Teresa od Dz. J.)**

Misja Św. Teresy od Dz.J.
Parafia Podwyższenia Krzyża Św.
ul. Słomiana 2/4
01-353 Warszawa
www.misjateresy.pl E-mail: sekretariat@misjateresy.pl

Pierwsze zgłoszenie do misji modlitwy za kapłanów składa się na rok. Po rocznej próbie, osoby pełnoletnie mogą przedłużyć swoje zobowiązanie nawet dokońca życia, pisząc na adres Misji – zwykłą pocztą lub elektronicznie. Osoby nie mające 18 lat przedłużają modlitwę co roku, aż do pełnoletności. Nieprzedłużenie zobowiązania traktowane jest jako rezygnacja z dalszej modlitwy. *ks. Ludwik Nowakowski*

Zgłoszenie należy wyciąć i wysłać na adres podany powyżej lub zgłosić się drogą mailową

**“W sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością!”
“Przyszłam do Karmelu, aby modlić się za kapłanów.”
(św. Teresa od Dz. J.)**

Misja Św. Teresy od Dz.J.
Parafia Podwyższenia Krzyża Św.
ul. Słomiana 2/4
01-353 Warszawa
www.misjateresy.pl E-mail: sekretariat@misjateresy.pl

Pierwsze zgłoszenie do misji modlitwy za kapłanów składa się na rok. Po rocznej próbie, osoby pełnoletnie mogą przedłużyć swoje zobowiązanie nawet dokońca życia, pisząc na adres Misji – zwykłą pocztą lub elektronicznie. Osoby nie mające 18 lat przedłużają modlitwę co roku, aż do pełnoletności. Nieprzedłużenie zobowiązania traktowane jest jako rezygnacja z dalszej modlitwy. *ks. Ludwik Nowakowski*

Zgłoszenie należy wyciąć i wysłać na adres podany powyżej, lub zgłosić się drogą mailową



“ANIOŁOWIE MODLITWY” Z WARKI

Nazywam się Kasia. Uczęszczam do III klasy. Od kilku lat modłę się za kapłana. Poznałam wielu bardzo fajnych księży. Chciałabym im pomóc być dobrymi kapłanami – dlatego modłę się za nich. Przynajmniej tyle mogę zrobić.

Każde dziecko modli się za jednego księdza, którego zna tylko imię. Jesteśmy aniołami modlitwy. Chodzę na spotkania grupy dziecięcej Misji św. Tereski w Warce przy parafii Matki Bożej Szkaplerznej. Spotkania są bardzo ciekawe. Ksiądz prowadzi krótką katechezę. Rozmawiamy na interesujące nas tematy związane z katechezą. Wykonujemy różne rzeczy plastyczne np. kartki na święta. Na Boże Narodzenie przygotowaliśmy dla siebie nawzajem prezenty. Mieliśmy spotkanie opłatkowe z fajnymi zabawami. Dużo śpiewamy, bawimy się, oglądamy filmy. Podczas rorat w tym roku poznawaliśmy historię Jasnej Góry więc dwa tygodnie temu uczestniczyliśmy w pielgrzymce do Matki Bożej Częstochowskiej. Bardzo lubię chodzić na spotkania. Dużo dzieci z mojej klasy w nich uczestniczy. Jest super!. Zapraszam i Was.

Nazywam się Jakub Cieślak, przyjechałem z Parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Warce. Należę tam do Misji św. Tereski i chciałbym opowiedzieć o naszych wspólnych wyjazdach. Razem z uczestnikami Misji św. Tereski od Dzieciątka Jezus wyjeżdżamy na letnie kolonie, które są organizowane każdego roku w okresie wakacyjnym. Rok temu byliśmy w górach w Poroninie. Zwiedzaliśmy pobliskie okolice oraz Zakopane. Byliśmy również na Słowacji i w Aquaparku. Celem wyjazdów jest pogłębianie wiary w Chrystusa poprzez wspólną modlitwę, wypoczynek i zabawę. Każdego dnia odprawiana jest Msza Św, w której uczestniczymy modląc się i śpiewając. W mojej pamięci utkwiły najbardziej kazania ks. Ludwika. Lubilem ich słuchać ponieważ były one bardzo fajne i wesołe. Bardzo podobało mi się to, że stworzyliśmy orkiestrę i każdy mógł grać na jakimś instrumencie. W czasie wolnym gramy w piłkę, rysujemy, śpiewamy. Czas jest bardzo wypełniony, nie ma czasu na nudę. Można tam poznać nowe osoby i zobaczyć ciekawe miejsca. Oprócz letnich wyjazdów wspólnie z Misją św. Teresy wyjeżdżamy również na jednodniowe wycieczki. Ostatnio byliśmy w Niepokalanowie i Częstochowie. To wspaniała przygoda i miło spędzony czas.

Nazywam się Julia Cieślak. Jestem z Warki, z Parafii Matki Bożej Szkaplerznej. Spotkania Misji są w każdą sobotę. Do grupy należą dziewczynki i chłopcy. Każde spotkanie zaczynamy modlitwą za kapłanów i czytamy Pismo Święte. Robimy dużo ciekawych rzeczy - rysujemy, oglądamy filmy, robimy prace plastyczne, śpiewamy, spędzamy czas na powietrzu a w okresie świątecznym pieczemy pierniki. Poznałam nowych kolegów i koleżanki.

W CZĘSTOCHOWIE

W dniu 11.03.2017 pojechaliśmy do Częstochowy. Był pełen autokar dzieci, które aktywnie uczestniczą w liturgiach Mszy Świętej czyli: ministranci, schola dziecięca, dziewczęca grupa liturgiczna oraz dzieci z Misji Św. Tereski a także ks. Michał, Siostry: Rafaela i Petronia, animatorki grupy dziecięcej Misji Św. Tereski: Pani Angelika i Krysia oraz kilka mam i jedna



babcia. Byliśmy na Mszy odprawianej przez kilku księży i naszego ks. Michała. Po Mszy ci, którym udało się „dopchnąć” z siostrą Petronią do prezbiterium, mieli okazję iść na kolanach po koleinach wydeptanych kolanami przez miliony innych pielgrzymów odwiedzających Jasną Górę. Widzieliśmy z bliska serduszka podarowane Czarnej Madonnie z wdzięczności za uzdrowienia. Wcześniej zwiedzaliśmy Skarbiec Jasnej Góry z piękną, bursztynową, złotą, koralową, szafirową i z kości słoniowej biżuterią złożoną Matce Bożej w ofierze. Widzieliśmy także kielichy, monstrancje, relikwiarze, stuyły oraz przepiękne ornaty. Nawet welon komunijny Małej Tereski! Zwiedzaliśmy bastion Św. Rocha, gdzie był m. in. napierśnik króla Sobieskiego z MB Dymną oraz eksponaty związane z obroną Jasnej Góry podczas Potopu Szwedzkiego i inne związane z historią narodu polskiego, potem Muzeum 600-lecia, gdzie zobaczyliśmy 4 z 10 ozdobnych sukienek Matki Częstochowskiej. Dowiedzieliśmy się, że Maryja ma 4 piękne korony oraz, że sukienki na ołtarzu zmieniane są przez Ojców Paulinów raz do roku w okresie wielkanocnym. To jaką sukienką i koroną zostanie ozdobiony obraz jest tajemnicą i za razem niespodzianką dla wiernych pielgrzymujących do Sanktuarium. Chodziliśmy po murach (a także w nich?!) klasztoru. Widzieliśmy ołtarz letni, kapliczki drogi krzyżowej oraz kapliczki tajemnic różańcowych. Na chwilę weszliśmy do Bazyliki. Zwiedziliśmy chyba wszystko oprócz Golgoty i Wieży Zegarowej, która była w remoncie. Była też przerwa na obiad, który jedliśmy w Domu Pielgrzyma. Był bardzo smaczny, choć nie wszyscy podzielali mój entuzjazm. A może powodem tego były czekające w autokarze słodycze, które dzieci miały zapakowane na czas podróży? ☺

Emilka Dąbrowska z Warki



wakacje Misji – DZIECI W KRASNOBRODZIE **czyli jak było (i o ś.p. Wiesi)**

Kolejny rok, kolejny już 12 wyjazd wakacyjny za nami. Początkowo planowałam napisać tylko o wyjeździe ale czuję że Wiesi należy się te kilka słów ode mnie. Z wyjazdu wróciliśmy we wtorek wieczorem, zadowoleni, pełni pozytywnej energii, dużo wrażeń, pierwszy dzień w Warce. Podjechałam do Lidki podwieźć jej rzeczy, które zabrałam z autokaru. Chwilę rozmawialiśmy i na koniec powiedziała mi, że wcześniej widziała karetkę pod domem Wiesi i że trzeba do niej zadzwonić. Miałam od razu dzwonić, ale pomyślałam poczekam do jutra, może Wiesia źle się czuje, niech odpocznie. A tu wieczorem o 11 dostaję sms z Wiesi telefonu ale pisał już jej mąż – krótka informacja „Żona moja Wiesława oddała dzisiaj ducha Panu”. Zaskoczenie, niedowierzanie. Dla mnie osobiście, dla mojego poznawania Misji Wiesia Skup była bardzo ważną osobą. Wiesia była w grupie Misji w Warce od początku. Wiele razy wspominała pierwsze przedstawienia jakie ksiądz Ludwik przygotowywał razem z dziećmi. Opowiadała często mi o tym wszystkim. To właśnie Ona powoli wprowadzała mnie w świat kościelny, parafialny, pomagała prowadzić grupę dorosłych, zawsze mogłam liczyć na jej wsparcie. Wiele razy dzwoniłam do niej zapytać się co zrobić, jak coś przygotować. Na spotkaniu zawsze mogłam liczyć na jej pomoc, na to że kiedy trzeba zabierze głos. Pamiętam moją pierwszą koronkę do Miłosierdzia Bożego gdy w piątkę klęczaliśmy obok księdza Jerzego. Początkowo nie posłuchałam Wiesi i ukłękłam jako pierwsza od lewej strony, chciała się ze mną zamienić, ale na początku nie zgodziłam się i dopiero później kiedy już się modliliśmy musiała mnie ratować, bo oczywiście w nerwach i w pierwszym spotkaniu z mikrofonem wszystko pokręciłam. Niby drobiazg, ale ta gotowość Wiesi do pomocy, jej czujność pozostanie we mnie do końca. Pamiętam też jak wiele razy upominała mnie, żebym zawsze mówiła dobrze o swoich dzieciach, nawet kiedy po ich rozrabianiu przychodziłam na spotkanie zdenerwowana to żebym nie narzekała a starała się mówić o tym co dobre. Zawsze, kiedy trzeba było Wiesia pojawiała się z blachą ciasta, gotowa do szykowania, sprzątania. Wiadomo, że wraz z postępującą

chorobą, miała coraz mniej sił, zdarzało się, że nie przychodziła na spotkania, ale była ważnym elementem naszej wareckiej Misji. Tyle radości sprawiały jej wnuczki. Z taką dumą i szczęściem o nich opowiadała. Planowałyśmy że pojedzie razem z Dagmarą w tym lub przyszłym roku na wakacje z Misją. Ufam, że w Niebie będzie patrzyła jak się modlimy podczas spotkań i będzie nas wspierała swoją modlitwą. Tym krótkim wspomnieniem chciałam podziękować Wiesi za to że była...



A wyjazd w tym roku był naprawdę udany. W tym roku pojechało nas 112 osób z Suwałk, Ostrowii Mazowieckiej, Podkowy Leśnej, Żółwina, Brwinowa, Tarczyna, Konar, Warki i Warszawy. Jeden autokar jechał z Warki i zabierał Warkę i Konary a drugi z Warszawy i zabierał pozostałych. Oba autokary spotkały się w Lublinie. Radosne powitania, krótki spacer z przewodnikiem po lubelskiej Starówce. Nie mogło zabraknąć wizyty na Zamku przy stole z Czarcią Łapą, przystanku przy kamieniu nieszczęścia i na koniec zakrycia akustyczna w Katedrze Lubelskiej – super efekt, nawet przy naszej licznej grupie. Na koniec niespodzianka wspaniałe lody – przepyszne ogromne porcje, jest co wspominać. Po lodach kierujemy się w stronę autokarów. Po drodze przygoda z Marysią, która przycięła sobie paluszek drzwiami, ręka zaczęła puchnąć, nie wyglądało to ładnie. Na szczęście był z nami Łukasz i podobnie jak w zeszłym roku bez słowa przejął rolę szpitalnego kierowcy. Zabrał Marysię i jej mamę do szpitala. Dziękujemy Ci bardzo Łukaszu, za to że w każdej chwili jesteś gotowy służyć nam swoim samochodem i swoją pomocą. Marysia z mamą cała drogę do szpitala odmawiały różaniec i po zrobieniu zdjęcia okazało, że na szczęście nic nie jest złamane. Z Lublina pojechalśmy prosto do naszego ośrodka. W tym roku posłuchaliśmy się księdza Jerzego i wybraliśmy Krasnobród i ośrodek „U Buzunów”. Warunki lokalowe i jedzenie super. Cieszyłam się bardzo, bo pierwszy raz pokoje ułożyły nam się tak dobrze! 6 grup i sześć pięter. Przydział pokoi w porównaniu z zeszłym rokiem przebiegł naprawdę wspaniale. W ośrodku mieliśmy do dyspozycji salę kominkową, gdzie wraz z gospodarzem przygotowaliśmy kaplicę i gdzie codziennie mogliśmy uczestniczyć w Mszy Św. Podobnie jak w zeszłym roku



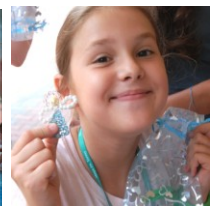


Honorata i Łukasz wspaniale zajęli się oprawą muzyczną Mszy. Ciężko wyobrazić sobie wyjazd bez nich. W tym roku także Kasia zafundowała frajdę niektórym dzieciom a mianowicie warsztaty bębniarskie. Kasiu, koniecznie trzeba to powtórzyć w przyszłym roku. Żałuję, że nigdy nie byłam dłużej na Roztoczu - przepiękne tereny i naprawdę wiele miejsc wartych zobaczenia. Byliśmy krótko, zobaczyliśmy Krasnobród, Szumy nad Tanwią, Zamość z historią rodu Zamojskich – na pewno warto tam jeszcze wrócić. Kostek natomiast cały czas wspomina Matkę Bożą Krasnobrodzką, często śpiewa do Niej i o Niej.

W tym roku udało nam się odwiedzić Lwów. Kilka lat temu, podczas pobytu nad Soliną, Misja wybrała się do Lwowa. Ale ja wtedy zostałam w ośrodku z malutkim Kostkiem i dziećmi, które nie miały paszportów. Cieszyłam się w tym roku bardzo, że wreszcie udało mi się odwiedzić to przepiękne miasto. Dużo nie udało nam się zobaczyć, ale ogromną radość sprawiło mi to, co widziałam np. przepiękna katedra w której oczywiście czekała na nas św. Tereska. Za każdym razem kiedy gdzieś spotykamy jej figurkę lub obraz mam wrażenie, że czekała tu na nas i chciała abyśmy odwiedzili to miejsce i właśnie tu się modlili. Tego dnia spotkaliśmy ją też w małym kościółku na obrzeżach Lwowa, gdzie ksiądz Boguś zaplanował dla nas Mszę Świętą. Mały kościółek świeżo odnowiony, uprzejmy ks. Proboszcz i oczywiście św. Tereska. Lwów to także Cmentarz Łyczakowski i Orłąt Lwowskich, miejsce, które każdy Polak powinien odwiedzić. Tu można poczuć to samo wzruszenie, dumę co przy brzożowych krzyżach harcerskich mogił na Powązkach w Warszawie.

Jaki był wyjazd w tym roku? Dla mnie przede wszystkim spokojny, udało mi się odpocząć, znalazłam czas na modlitwę, co nie zawsze jest oczywiste. Cieszę się ogromnie, że byli z nami siostra Teresa i ksiądz Boguś, bardzo ubogacili nasz wyjazd innym spojrzeniem na niektóre rzeczy. Ogromną radość sprawiły mi także mamy z Suwałk. Fajnie, że pojechały z nami, że mogliśmy się poznać, spędzić ten czas razem. Muszę wspomnieć o powiększającym się gronie opiekunów. W ślady Honoraty i Adama poszły w tym roku Karolina i Paulina. To bardzo ważne, że nasi wychowankowie, ci którzy przez lata byli uczestnikami wyjazdów dorastają i dojrzewają do tego, by stać się opiekunem i wzorem dla młodszych. Od dawna modłę się o to. Dziewczyny tak trzymać dalej! I jeszcze słowo pochwały dzieciom. Jesteście naprawdę wspaniali. To, że chcecie modlić się za kapłanów, z taką radością i zaangażowaniem uczestniczycie w wyjazdach wakacyjnych czyni was wyjątkowymi. Życzę Wam abyście zawsze tak bardzo kochali Pana Jezusa i by zawsze było dla Niego miejsce w waszych sercach.

Angelika





wakacje Misji – DZIECI W KRASNOBRODZIE

Maryja Królowa – naszą Matką

fragmenty codziennych katechez

ksiądz Ludwik Nowakowski

Wprowadzenie do rekolekcji – Żywa Korona Matki Bożej

Obecny rok 2017 możemy nazwać Rokiem Maryjnym. Przeżywamy 100-lecie objawienia się Matki Bożej w Fatimie i 300-lecie koronacji obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej. Nasze nauki rekolekcyjne będą poświęcone Maryi. Każdego dnia będziemy duchowo przenosić się do jakiegoś miejsca szczególnie w Europie związanego z kultem Matki Bożej. Przez cały wyjazd będziemy tworzyli żywą koronę dla Matki Bożej. Wzięliśmy ze sobą dużą pustą koronę. Wieczorami będzie ceremonia ozdabiania korony naszymi klejnotami, czyli wypełnionymi podczas dnia postanowieniami. Będą to kolorowe naklejki klejnotów: **Czerwony** – uczynek miłości bliźniego, **Żółty** – wyrzeczenie, **Niebieski** – modlitwa w jakiejś intencji, **Zielony** – posłuszeństwo, **Fioletowy** – przebaczenie, przeproszenie.



Dzień 1 MATKA BOŻA NIEUSTAJĄCEJ POMOCY (RZYM)

Temat: **Maryja Matką Kościoła**

1Kor 12,3b-13; Ps 48 (47); J 19, 25-27

Wspólnota Kościoła

Co to jest Kościół?

To wspólnota ludzi wierzących w Chrystusa. Celem Kościoła na ziemi jest osiągnięcie nieba.

Kto kieruje całym Kościołem, w niebie, na ziemi i w czysćcu?

Wierzmy, że sam Chrystus przez Ducha Świętego kieruje całym Kościołem. Duch Święty jest jakby duszą wspólnoty wierzących w Chrystusa. Ten jeden Duch działa w całym Kościele.

Kto jeszcze oprócz Pana Boga ma szczególne znaczenie we wspólnocie Kościoła?

Święci ogłoszeni przez Kościół i przede wszystkim Matka Boża, którą nazywamy Matką Kościoła.

Jak to się stało, że Maryja została ogłoszona Matką Kościoła?





Stało się to głównie dzięki Słudze Bożemu kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu. To był jeden z największych biskupów polskich, duchowo całkowicie oddany Matce Najświętszej, Królowej Polski. Mówił on: *“Od dawna noszę w sercu pragnienie, aby Maryja cieszyła się większą chwałą w Polsce i w całym świecie. Podczas audiencji prywatnej w Rzymie przedstawiłem Ojcu Świętemu, Papieżowi Pawłowi VI moje pragnienie, aby Maryja była ogłoszona Matką Kościoła. Papież z radością odniósł się do tej sprawy, ale powiedział, że musi zapytać o opinię teologów Kościoła. Zgodził się też, aby teologowie w Polsce wydali opinię na ten temat”*. Biskupi polscy zebrali się 4 września 1964 roku na Jasnej Górze i podpisali prośbę do Ojca Świętego o ogłoszenie Najświętszej Maryi Panny Matką Kościoła. Prymas Polski kardynał Wyszyński zawiązał ją do Rzymu i przedstawił Papieżowi w obecności biskupów z całego świata podczas obrad Soboru Watykańskiego II. Prośba biskupów polskich została spełniona. Papież Paweł VI 21 listopada 1964 roku przy ogromnym aplauzie, biskupów z całego świata ogłosił Maryję Matką Kościoła.

Matka Kościoła jako Wspomożycielka Wiernych

Co to znaczy, że Maryja jest Matką Kościoła? To znaczy, że Ona jest duchowo Matką naszej wiary. Pomaga nam w życiu. Możemy Ją prosić o wstawiennictwo u Boga w różnych sprawach...

W jednym z rzymskich kościołów jest obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Ma on około tysiąca lat i został namalowany w Grecji, na Krecie lub na Górze Atos. Z obrazem tym związana jest **legenda**: Pewien kupiec przyłynął na wyspę Kretę, gdzie wstąpił do kościoła. Zobaczył tam piękny obraz Matki Bożej, który tak bardzo mu się spodobał, że go ukrał. Następnie wsiadł na statek płynący do Rzymu. Rozszalał się straszliwy sztorm. Kupiec przypomniał sobie o ikonie Matki Bożej, którą ukrał i niezmiernie się przeraził.

- Jeżeli utonę, pójdę do piekła, mam przecież na sumieniu ciężki grzech! Wyjął obraz z torby.

- Maryjo przebacz mi mój grzech, Maryjo ratuj mnie! – wołał ze łzami w oczach.

Marynarze również zaczęli klękać i modlić się przy obrazie. Już po kilku minutach modlitwy wiatr zaczął wyraźnie słabnąć. Burza całkowicie ustała. Statek bezpiecznie dotarł do Ostii – rzymskiego portu. Kupiec zatrzymał się w Rzymie u swego przyjaciela ale kilka dni później zmarł. Pomimo próśb umierającego kupca, aby zanieść obraz spowrotem do kościoła, został on przez kilka lat w domu przyjaciela, gdzie miały miejsce przedziwne wydarzenia. Matka Boża objawiała się mieszkańcom i prosiła o przeniesienie Jej obrazu do kościoła. Zaniesiono obraz do kościoła p.w. św. Mateusza. Podczas wojen napoleońskich obraz zaginął. Odnalazł go zakonnik – redemptorysta. Dlatego w 1865 roku Papież Pius IX temu zakonowi powierzył opiekę nad obrazem. Do dziś obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy znajduje się w kościele Ojców Redemptorystów w Rzymie. Oni to rozstawili go po całym świecie. Z obrazem tym związanych jest wiele cudownych uzdrowień. Maryja wysłuchuje przy nim i przy jego licznych kopiach na całym świecie modlących się do Niej wiernych.

Dzień 2 MATKA BOŻA Z LOURDES (FRANCJA)

Temat: Modlitwa różańcowa drogą do czystości serca
Iz 66, 10. 12-14c; Ps 98 (97); Łk 1, 26-38



Maryja Niepokalanie Poczęta

Jest rok 1858 – cztery lata po ogłoszeniu przez Papieża Piusa IX nauki O Niepokalanym Poczęciu NMP. W Lourdes na południu Francji, w biednej wiejskiej rodzinie Maryja ukazuje się Bernadecie, czternastoletniej, chorowitej dziewczynie, która nie umie czytać ani pisać, nie przystąpiła nawet do

Pierwszej Komunii świętej. Zbierając kiedyś drewno na opał zauważyła w grocie światło złocistego obłoku, a w nim ukazała się piękna Pani. Miała Ona białą szatę przepasaną błękitnym paskiem i welon. Dziewczynka uklękła i wyciągnęła z kieszeni swój różaniec. Tajemnicza Pani również sięgnęła po różaniec, który miała przewieszony przez prawe ramię. Bernadetta zaczęła odmawiać różaniec. Kobieta również przesuwała paciorki różańca, ale nie wypowiadała słów, tylko na końcu każdej dziesiątki mówiła: „Chwała Ojcu”. Bernadetta spotkała tam Piękną Panią jeszcze kilka razy.

Któregoś dnia Pani powiedziała: - Jestem Niepokalanym Poczęciem.

Kościół zatwierdził prawdziwość objawień Matki Bożej w Lourdes. W roku 1866 Bernadetta mając 22 lata wstąpiła do zakonu sióstr miłosierdzia w Nevers. Pracowała tam jako pielęgniarka opiekując się chorymi. Zmarła 16 kwietnia 1879 r. Dziś Kościół czci ją jako świętą. A Lourdes stało się jednym z największych sanktuariów w świecie. Rocznie przybywa tam ok. 5 milionów pielgrzymów.

Co oznacza, że Maryja jest Niepokalanym Poczęciem?

To oznacza, że Maryję nie dotknął żaden grzech, ponieważ miała zostać ziemską Matką Jezusa. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny przypada 8 grudnia.

Bernadetta poświęciła życie Bogu zostając zakonnicą. Kobieta nie może być kapłanem, ale może być jak światło, oświecające ołtarz Eucharystii. Siostra zakonna jest jak świeca ołtarzowa, która stoi najbliżej Najświętszej Ofiary składanej przez kapłana.



Modlitwa różańcowa jako pomoc w rozwoju duchowym

Z jaką modlitwą związane są objawienia Matki Bożej w Lourdes?

Maryja objawiła się Bernadecie trzymając w rękach różaniec. Stanowi to dla nas bardzo ważne wskazanie duchowe – o wielkiej wartości modlitwy różańcowej w Kościele. Maryja pomaga osobom odmawiającym Różaniec, aby tak jak Ona zachowywały czyste serce.

Kiedy pracowałem w Warce, z harcerzami zrywaliśmy kiedyś stary plakat wiszący przed kościołem a potem naklejaliśmy nowy. Po pracy jeden z harcerzy, Paweł (17 lat) zauważył: “Zgubiłem mój Różaniec!” Wszyscy zaczęliśmy szukać zgubionego Różańca. Szukaliśmy wszędzie. Nie było go. Nagle Paweł mówi: “Może jest w koszu na śmieci, gdzie wrzuciliśmy resztki starego plakatu”? Paweł z determinacją zaczął wyjmować śmieci z kosza. Wszyscy patrzyliśmy na to ze zdziwieniem. Jest! Paweł podniósł Różaniec i ucałował go. Brudny Różaniec z kosza! Jak wielki szacunek miał on do tego znaku religijnego! Jestem pewien, że Matka Boża pomagała mu żyć godnie.

Różaniec jest bardzo ważną modlitwą. W Misji świętej Teresy, oprócz naszej Modlitwy do Matki Bożej Kapłanów, zachęcam szczególnie młodzież do codziennego odmawiania dziesiątki Różańca. Maryja będzie was wspierać w pracy nad czystością duszy. Nie wstydźcie się nosić na palcu Różańca. Niech będzie on zewnętrznym znakiem waszego oddania się Maryi. Różaniec stanowi też ważną modlitwę w rodzinie. Wspólne odmawianie różańca umacnia miłość i jedność rodzin.

DZIEŃ 3 MATKA BOŻA CZĘSTOCHOWSKA – KRÓLOWA POLSKI

Temat: Ofiarowanie się Narodu Polskiego Matce Bożej

Iz 2, 2-5; Ps 48 (47); J 2, 1-11

Żywa korona dla Matki Bożej

Z czego najbardziej cieszą się rodzice? Czy z tego, że mają piękny, duży dom, albo wspaniały nowoczesny samochód?

Rodzice najbardziej cieszą się ze swoich dzieci. Dzieci są żywą koroną, chwałą swoich rodziców. Cieszą się z sukcesów dzieci, ale przede wszystkim z tego, że mają w sercu dużo miłości.



W pewnej rodzinie zbliżały się imieniny mamy. Ewa najmłodsza z rodzeństwa postanowiła ofiarować mamie w prezencie koronę na głowę. W dniu "koronacji" mama zamyśliła się:

- Dobrze, zgadzam się być królową, ale pod jednym warunkiem - że to wy, Ewa, Tomek i Łukasz, będziecie naszą - moją i taty żywą koroną. Chcę, aby klejnotami tej korony był wasz uśmiech, posłuszeństwo, pomoc w domu i nauka w szkole, uprzejmość i wszystkie dobre uczynki i modlitwy. Chcę, aby naszą koroną było dobre życie naszych dzieci. Taką królową mogą być.

Podczas naszych rekolekcji tworzymy dla Matki Bożej żywą koronę. Kiedy Pan Jezus umierał na krzyżu powiedział do Maryi i do świętego Jana Apostoła: „Niewiasto, oto syn twój. Następnie rzekł do ucznia: Oto Matka twoja.” I "od tej godziny uczeń wziął ją do siebie" (J 19, 26-27). Jan Apostoł wziął Maryję nie tylko do swojego domu, ale i do swojego serca. W ten sposób Matka Jezusa stała się duchową Matką jego i wszystkich, którzy wierzą w Jezusa. Ona pomaga nam w drodze do nieba. Jesteśmy żywą koroną, chwałą naszej Matki w niebie, tak jak dzieci są radością rodziców.

W tym roku, jubileuszu 300-lecia koronacji Obrazu Jasnogórskiego koronami papieskimi, ojcowie paulini postanowili ofiarować Matce Bożej żywą koronę. Dlatego zwrócili się do wiernych w całej Polsce, aby przysyłali do sanktuarium swoje postanowienia, wyrzeczenia, duchowe ofiary. One mają stanowić klejnoty w żywej koronie Matki Bożej.

Polska jako Naród ofiarowany Matce Bożej

Historia Sanktuarium Jasnogórskiego datowana jest od 1382 roku, kiedy to książe Władysław Opolczyk sprowadził Ojców Paulinów z Węgier do Polski. Przekazał im obraz Matki Bożej, zwany obecnie Obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej. Najważniejszym aktem, przez który Maryja Jasnogórska czczona jest jako Królowa Polski, były śluby, które w katedrze we Lwowie złożył 1 kwietnia 1656 roku Król Polski Jan Kazimierz. Stało się to po cudownej obronie Jasnej Góry przez Szwedami. Od tego czasu wojska polskie zaczęły zwyciężać i wypierać Szwedów z Polski. Koronacja Obrazu Jasnogórskiego koronami papieskimi odbyła się 8 września 1717 roku. Była to pierwsza koronacja obrazu Matki Bożej koronami papieskimi poza Rzymem. Uroczystość Matki Bożej Królowej Polski obchodzimy 3 Maja, w rocznicę uchwalenia sławnej Konstytucji 3 Maja. W Polsce zwycięża się dzięki Matce Bożej. Przykładem jest słynne zwycięstwo pod Wiedniem:

Wiktoria wiedeńska

W historii naszego narodu jest wiele wspaniałych kart świadczących o chrześcijańskim duchu Polaków i naszym przywiązaniu do Kościoła świętego. Należy do nich zaliczyć zwycięstwo sprzymierzonych wojsk polskich, austriackich i niemieckich nad Turkami 12 września 1683 roku, którym dowodził król Polski Jan III Sobieski. Bitwa ta należy do najważniejszych bitew Europy i historii chrześcijaństwa. Dzięki niej został zatrzymany pochód islamu na naszym kontynencie. Po wygranej bitwie król Polski powiedział, że zwycięstwo zawdzięcza Najświętszej Maryi Pannie. W drodze do Wiednia zatrzymał się z wojskiem na Jasnej Górze, aby prosić Matkę Najświętszą o zwycięstwo. Miało tam miejsce ważne duchowe zdarzenie:

– Miłościwie nam panujący Królu, wielki synu Narodu Polskiego – rzekł przeor Jasnej Góry – przyjmij tę szablę, która należała do twojego dziadka, hetmana Żółkiewskiego, a który zostawił ją tu jako wotum Matce Bożej po zwycięstwie chocimskim. Niech ona poprowadzi cię do zwycięstwa. Przyjmij tę szablę niejako z rąk samej Matki Bożej, abyś obronił naszą świętą wiarę.

Polskie wojsko stanęło na wzgórzu Kahlenberg naprzeciw armii tureckiej. Sobieski ujrzał morze wyznawców islamu - przewyższali liczebnością sprzymierzoną armię chrześcijan. Król obnażył przed szeregami żołnierzy ostrze szabli z Jasnej Góry.



– Naprzód! – krzyknął. Polska husaria, najlepsza jazda w Europie runęła z góry na wroga. Wyglądali jak lecące orły spadające na zdobycz. Widok i szum skrzydeł husarii przerażał i płoszył islamskich wojowników i ich konie. Wojska tureckie zostały chorągiew wojsk tureckich z prośbą, aby 12 września, dzień zwycięstwa, Papież uczynił świętem ku czci Matki Bożej. Ojciec

Święty ogłosił 12 września świętem Imienia Maryi. W imieniu Maryi trzeba zwyciężać. Także my jesteśmy duchowo oddani Maryi – przecież codziennie odmawiacie Modlitwę do Matki Bożej Kapłanów w intencji swojego księdza, którym się duchowo opiekujecie.

Dzień 4 MATKA BOŻA FATIMSKA (PORTUGALIA)

Temat: Wezwanie do nawrócenia – pokuta i umartwienie.

Ap 11,19a;12,1.3-6a.10ab; Ps 96 (95); J 20, 19-23



Objawienia Matki Bożej w Fatimie

Fatima leży w Portugalii. W tym roku przypada 100 rocznica tych objawień.

Maryja ukazała się tam trojgu dzieciom: Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi. W tym roku w Fatimie, w rocznicę objawień, miała miejsce kanonizacja – ogłoszenie świętymi Kościoła Hiacynty i Franciszka. Łucja zmarła w 2005 roku. Również świętość jej życia jest badana przez Kościół. Łucja została karmelitanką - to ten sam zakon, w którym była święta Teresa od Dzieciątka Jezus.

Objawienia Maryi w Fatmie nabrały rozgłosu po zamachu na Papieża Jana Pawła II. Zawołanie Jana Pawła II to **Totus Tuus** – cały Twój, Maryjo. Jan Paweł II duchowo należał do Matki Bożej. Ona uratowała mu życie podczas zamachu. Zamach na Papieża Jana Pawła II miał miejsce 13 maja 1981 roku, w rocznicę ukazania się Matki Bożej w Fatimie. W tych objawieniach Maryja zapowiedziała cierpienie Kościoła i Papieża. Papież miał zginąć. Ale Matka Boża ocaliła mu życie. Później, gdy Papież odwiedził w więzieniu zamachowca, ten powiedział zdziwiony: „Ty żyjesz? To niemożliwe! Ta kula była śmiertelna.”



Kula, która leciała prosto w serce Papieża Jana Pawła II trafiła po drodze w jego palec i nieznacznie zmieniła tor – dzięki temu Papież przeżył. Można powiedzieć, że Matka Boża swoją dłonią zmieniła tor kuli. Papież rok później pojechał z pielgrzymką do Fatimy i ofiarował kulę do korony Matki Bożej. Papież Jan Paweł II wypełnił też prośbę Matki Bożej zawierając Jej cały świat. Maryja prosiła o to zawierzenie, aby w ten sposób ocalić świat od zagłady. Oczywiście to ocalenie zależy również od nawrócenia ludzi. Bóg nawet chcąc ukarać ludzi, nie zniszczy całkowicie świata ofiarowanego ziemskiej Matce Syna Bożego. W Ewangelii jest mowa, że Bóg ze względu na wybranych skróci ostateczne cierpienie ludzi i świata (por. Mk 13, 20). Wybrani to ci, którzy posłusznie przyjęli wezwanie do nawrócenia i pokuty za grzechy. Dlatego ten świat przetrwa do drugiego przyjścia Chrystusa na ziemię.

Maryja wzywa nas do nawrócenia

Objawienia Matki Bożej w Fatimie stanowią szczególne wezwanie do nawrócenia. Nawrócenie rozpoczyna się w spowiedzi świętej. Zanim przystąpimy do spowiedzi, trzeba spełnić trzy warunki: zrobić rachunek sumienia, wzbudzić żal za grzechy i mocne postanowienie poprawy. Przed



spowiedzią trzeba się dobrze przygotować. Zadaj sobie pytanie, czy podjąłeś jakikolwiek wysiłek w walce z grzechem. Bóg patrzy na nasze wysiłki, a nie na nasze sukcesy.

Czasem nawet Bóg wzywa nas, abyśmy wzięli na siebie skutki cudzego grzechu. W ten sposób naśladujemy Jezusa, który wziął na siebie grzechy wszystkich ludzi. Powiedziałem, że jako misja modlitwy za kapłanów jesteśmy wezwani, aby wziąć na siebie skutki grzechów księży, oczywiście na tyle, na ile jest to wola Bożą. Jestem przekonany, że biorąc na siebie pokutę za grzechy innych, wyjednujemy sobie u Boga szczególną łaskę, w walce z naszymi własnymi grzechami.

W pewnej rodzinie miało miejsce następujące zdarzenie. Mama wyszła na spacer z siedmioletnim Stasiem i z pięcioletnią Weroniką. Weronika podczas spaceru była bardzo niegrzeczna. Mama kilkakrotnie zwracała jej uwagę, aby nie uciekała i nie wybiegała niebezpiecznie na ulicę. Wreszcie zdenerwowana mama powiedziała: „Weronika, dzisiaj masz karę, wieczorem nie ma bajki”. Dziewczynka popłakała się. Po powrocie do domu Staś, mówi: „Mamo, muszę z tobą poważnie porozmawiać. Weronika jest bardzo mała. Jej będzie bardzo przykro, że nie może dziś obejrzeć bajki. Proszę abym ja za nią nie obejrzał bajki”. Mama była bardzo zdziwiona. Zgodziła się na propozycję Stasia.

Ludzie najczęściej żądają wymierzenia kary temu, kto zawinił. Ten mały, siedmioletni chłopiec uczynił inaczej. Nieświadomie uczynił tak, jak Pan Jezus. Przecież to Jezus, jedyny niewinny, poniósł karę za nasze grzechy.

Grzechy trzeba zwalczać cnotami. Kiedy wyrzucimy z siebie grzech w spowiedzi, to zostaje jakby puste miejsce w naszej duszy. I to puste miejsce koniecznie trzeba zapełnić czymś dobrym. Trzeba starać się wyrobić w sobie cnoty, które są przeciwne naszym wadom:

pycha – pokora, chciwość – hojność, nieczystość – czystość, zazdrość – radość, nieumiarkowanie w jedzeniu i w picu – wstrzeźliwość, gniew – pokój, lenistwo – miłość bliźniego.

Dzień 5 MATKA BOŻA Z GÓRY KARMEL (PALESTYNA)

Temat: Szkaplerz – duchowość Misji świętej Teresy.
2 Krl 2, 1.6-14; Ps: Łk 1, 46-48. 49-50. 51-53. 54-55; Mt 12, 46-50



Szkaplerz – szata Matki Bożej

W dzisiejszym pierwszym czytaniu słyszymy historię o wzięciu Eliasza do nieba. Eliasz nie umiera śmiercią naturalną, jak inni ludzie, ale zostaje żywcem porwany do nieba. Porywa go ognisty rydwan aniołów Bożych. Eliaszowi towarzyszył jego uczeń Elizeusz. Elizeusz pragnął, aby choć jakaś część ducha Eliasza spoczęła na nim. Z góry spadł płaszcz Eliasza. Ten płaszcz nazywany jest w tradycji zakonu karmelitańskiego Szkaplerzem, płaszczem Matki Bożej. Został on ofiarowany wszystkim, którzy są duchowo spadkobiercami Eliasza. A stało się to w takich okolicznościach:

Teraz przeczytajcie artykuł o Szkaplerzu w na początku biuletynu – KARMEL - Duchowy ogród to się wszystkiego dowiecie.

W Misji świętej Teresy przyjmujemy Szkaplerz karmelitański, ponieważ święta Teresa od Dzieciątka Jezus była karmelitanką. W ten sposób wchodzimy do wielkiej rodziny karmelitańskiej.

Szkaplerz nosi się na piersi i plecach. Stanowią go dwa kawałki sukna połączone tasiemkami. Szkaplerz oznacza duchowe oddanie się Matce Bożej. Przyjmując ten znak duchowo chowamy się pod płaszcz Maryi. Osoby, które przyjęły Szkaplerz są zobowiązane reprezentować Matkę Bożą, działać w Jej imieniu. W Misji świętej Teresy realizujemy to zadanie przez modlitwę i ofiary duchowe za kapłanów, które składamy na ręce Maryi. Przyjmując Szkaplerz stajemy się jakby rycerzami

Maryi. Był taki zwyczaj, że gdy rycerz wyruszał na wojnę, wybranka jego serca ofiarowywała mu fragment swojej szaty. Ten znak miał mu przypominać o obowiązku godnego postępowania, walczenia według honoru zasad rycerskich i do zachowania czystego serca wiernego jednej miłości.

Mała droga duchowa



Małe dziecko, które nie umie dobrze chodzić woła do rodziców: „Na ręce!”. Chce być niesione przez najbliższych. Czasem rodzice muszą wziąć na ręce dziecko także wbrew jego woli, aby nie stała mu się krzywda. Święta Teresa mówi, że od strony duchowej nigdy nie chciała być dorosłą, aby sama decydowała w życiu. Bóg najlepiej wie, co powinniśmy w życiu robić. Dać się Bogu lub Matce Bożej duchowo nieść to znaczy: samemu nie decydować o swoim życiu.

Kiedy miałem przed święceniami kapłańskimi złożyć ślub posłuszeństwa i czystości na ręce biskupa, bałem się, czy zachowam wierność Bogu. Czuję własną słabość i lękałem się, że diabeł łatwo może mnie skusić do grzechu. I wtedy zacząłem modlić się do Pana Jezusa: „Jeśli chcesz, abym ja, tak słaby człowiek, był księdzem, to musisz mnie bronić nawet wbrew mojej woli”. Po 26 latach kapłaństwa jestem pewien, że Pan Jezus wysłuchał tej modlitwy. Wiele razy zdarzyło się, że bronił mniemawet wbrew mojej woli, za co Mu dziękowałem. Postępował ze mną jak z małym dzieckiem. Nie zdawałem sobie sprawy, że to jest mała droga duchowa św. Teresy. Teraz to wiem.

Na Szkaplerzu są dwa obrazy: Maryi i Pana Jezusa. Można powiedzieć, że osoba, która przyjmuje Szkaplerz duchowo przytula się do Serca Jezusa i Maryi. Czynimy tak podczas modlitwy w milczeniu, która zalecana jest w Misji świętej Teresy. W modlitwie w milczeniu zamykamy oczy. Mówimy w duszy: „Kocham Cię, Jezu”. I przytulamy się na Serca Pana Jezusa, kochamy Go w milczeniu. Zachowujemy się jak małe dziecko, które przytula się do mamy i ją kocha. To jest nasza modlitwa. Każdy Anioł Modlitwy powinien ją praktykować chociaż 10 minut dziennie.

Dzień 6 MATKA BOŻA KAPŁANÓW (WIECZERNIK)

Temat: Modlitwa za kapłanów – nasze powołanie
Dz 1, 12-14; Ps 87 (86); Łk 22, 14-20



Maryja duchową Matką Apostołów

Misja świętej Teresy jest francuskim ruchem modlitewnym, który rozwija się w Polsce od 1995 roku – czyli już 22 lata. Na początku rozwoju Misji w Polsce pomagała nam materialnie wspólnota Misji z Francji. Pamiętam jak ks. Bruno Thevenin podczas odwiedzin w Polsce ofiarował nam pieniądze na działanie sekretariatu Misji. Było to wzruszające, bo pieniądze te stanowiły jałmużnę postną francuskich dzieci. Wtedy też otrzymaliśmy klisze do wydrukowania pocztówek z Modlitwą do Matki Bożej Kapłanów. Był tam obraz z Wieczernika. W środku obrazu siedzi jakby na tronie Matka Boża z otwartą na kolanach księgą Ewangelii. Możemy ją nazwać Matką Kościoła, a także Matką Kapłanów. Maryję otaczają Apostołowie i inni ludzie. Nad zgromadzonymi w Wieczerniku widzimy Ducha Świętego w postaci gołębic, od której rozchodzą się języki ogniste.

Miłość Maryi do kapłanów

Przypomnijmy słowa naszej modlitwy Misji świętej Teresy, Modlitwy do Matki Bożej Kapłanów: *“Ty ukochałaś kapłanów w szczególny sposób, bo są oni żywym obrazem Twojego Jedyne Syna”...* Maryja szczególnie ukochała kapłanów, bo są oni żywym obrazem Chrystusa.

Co to znaczy, że kapłani są żywym obrazem, ikoną Jezusa Chrystusa? Czy to znaczy, że kapłani nie mają grzechów?

Kapłani popełniają grzechy, jak wszyscy ludzie. Dlatego modlimy się o ich zjednoczenie z Bogiem, czyli o świętość i aby niej wynikało ich życie moralne, aby popełniali jak najmniej grzechów. O to się modlimy. Kapłan jest żywym obrazem Pana Jezusa, gdy czyni jak Jezus – umywa innym nogi - służąc innym. Podczas wykonywania służby kapłańskiej w obliczu kapłana odbija się twarz Jezusa.

Co stanowi istotę powołania księdza?

Sprawowanie Mszy świętej stanowi serce jego powołania. Jezus ustanowił sakrament kapłaństwa razem z sakramentem Eucharystii. Dlatego ksiądz najbardziej podobny jest do Jezusa podczas sprawowania Mszy świętej. Ponadto ksiądz odpuszcza grzechy. Po zmartwychwstaniu, kiedy Jezus ukazał się Apostołom w Wieczerniku przekazał im władzę odpuszczania grzechów. Ksiądz w konfesjonale umywa ludziom nogi. Czyni to samo, co Jezus, dlatego jest do Niego podobny. Także, gdy kapłan głosi słowo Boże, czyni tak jak Chrystus. Panu Bogu spodobało się „przez głupstwo głoszenia słowa” – jak powie święty Paweł – „zbawić wierzących” (1Kor 1, 21).

Modlitwa za kapłanów jako udział w duchowej walce Kościoła

Apostołowie wychodzą z Wieczernika, aby głosić Ewangelię. Od początku głoszenie Ewangelii spotykało się ze sprzeciwem świata i tak będzie do końca czasów- powtórnego przyjścia Chrystusa.

Jakich przeciwników będzie miał zawsze człowiek na drodze do zbawienia?

Ci przeciwnicy to: Szatan i jego upadli aniołowie, źli ludzie i pokusy własnych namiętności. Z tych trzech przeciwników najtrudniej jest zwyciężyć nad sobą samym. Kiedy człowiek pokroci własne pokusy i namiętności panując nad swoją duszą, żadna siła zewnętrzna, żadne doświadczenia nie będą w stanie oderwać go od Chrystusa i wiecznego zbawienia. Dlatego kardynał Stefan Wyszyński powiedział: „Najważniejsze jest zwycięstwo czymś niesłychanie małym – nad sobą”.

Ci, którzy modlą się za kapłanów wystawieni są na walkę duchową bardziej niż inni chrześcijanie. Ponieważ najbardziej na tą walkę wystawieni są kapłani, zatem także ci, którzy ich wspierają doświadczają wzmoczonego ataku złych duchów.

Czy w takim razie powinniśmy z lęku uciekać?

Nie. Ale, by wygrać, trzeba walczyć tak, jak naucza św. Teresa - trzeba całkowicie zaufać Jezusowi. Trzeba duchowo dać się Mu prowadzić za rękę, a najlepiej rzucić się Mu na ręce, aby nas niósł.

Jedna pani wybrała się ze swym synkiem na spacer. W pewnym momencie zobaczyli przed sobą sforę psów. Pani ta zdrętwiała ze strachu i nie była w stanie zrobić kroku naprzód. Widząc to, jej mały synek wziął ją za rękę i powiedział: „Choć mam, nie bój się”. I mama poszła prowadzona za rękę małego chłopca. Bezpiecznie dotarli na miejsce.

Jeśli byłeś w stanie, będąc małym dzieckiem, dzięki pomocy samego Boga, pomóc własnej mamie, aby przestała się bać, to z pewnością możesz to samo uczynić w stosunku do kapłana. Aniołowie Modlitwy, choćby byli tylko małymi dziećmi, dzięki pomocy, sile duchowej samego Boga, mogą prowadzić bezpiecznie swojego kapłana przez świat pełen niebezpieczeństw.

Jaką największą siłę Bóg nam daje?

Tą siłą jest miłość Boża, którą mamy w sercu. Im większą masz miłość w sercu tym jesteś silniejszy duchowo. Chrystus zwyciężył na krzyżu miłością. Jego Matka pod krzyżem została współodkupicielką świata dzięki miłości. Mamy otoczyć kapłanów ogniem miłości, aby szatan nie miał do nich dostępu. Dlatego w Wieczerniku Duch Święty zstępuje na Maryję i Apostołów w postaci ognia. Duch Święty jest ogniem miłości. Walcząc o kapłanów trzeba mieć w swej duszy ukryty ogień miłości – wielki ogień, który jest w stanie zapalić świat.

Dzień 7 MATKA BOŻA OSTROBRAMSKA (WILNO)

Temat: Miłosierdzie Boże ratunkiem dla świata

Jk 2, 14-17; Ps 112 (111); Mt 25, 31-40



Chrystus żyje i działa w Kościele i przez Kościół

Maryja Ostrobramska jest brzemienna. Ona adoruje Pana Jezusa, który jest już pod Jej Sercem. Czyli Jezus na obrazie z Ostrej Bramy żyje w Maryi!

Co to znaczy wierzyć w Boga?

Wiara wyraża się przede wszystkim w naszym życiu. Wierzyć do znaczy dać Chrystusowi żyć i działać w nas i przez nas.

*Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść;
byłem spragniony, a daliście Mi pić;
byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie;
byłem nagi, a przyodzialiście Mnie;
byłem chory, a odwiedziliście Mnie;
byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie ”.*



Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili – mówi Chrystus. Jezus powiedział też do Piotra: „Na tobie zbuduję Mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą”. Nic nie jest w stanie zniszczyć Kościoła, bo w nim żyje i działa Chrystus zmartwychwstały. Problemy wewnętrzne, grzechy chrześcijan, duchownych i świeckich, wrogie Kościołowi organizacje, ani islam ani szatan i demony – nic nie zniszczy Kościoła... Bo Kościół to jest ciało Chrystusa zmartwychwstałego, a On w niebie jest jego Głową.

Czy ktoś z was kiedyś czegoś się bał?

Każdy człowiek zna uczucie lęku. Lęk jest tajemniczym uczuciem. Swymi korzeniami sięga zranień, które uczynił w nas grzech pierworodny, przekazywany przez naturę ludzką wraz z urodzeniem człowieka. Chrystus po swym zmartwychwstaniu kilkakrotnie mówi do uczniów: „Nie lękajcie się!” Wiara w Chrystusa wyzwala z lęków. Trzeba pozwolić Mu, aby dotykał naszych ran zadanych przez grzech i je leczył. Jezus czyni to szczególnie w sakramencie pojednania i pokuty.

Wezwanie do uczynków miłości i miłosierdzia

Jezus chce żyć i działać w nas i przez nas - każdy nasz uczynek względem siebie i bliźnich jest jednocześnie uczyniony Jezusowi. Dlatego trzeba się starać, aby nasze uczynki były dobre, pełne miłości i miłosierdzia wobec Jezusa – żyjącego w ludziach. Jezus żyjąc na ziemi uczynił miłość największym przykazaniem, prawem chrześcijan, swoich uczniów.

Dzień 8 MATKA BOŻA ŚWIĘTORODZINNA (MIEDNIEWICE)

Temat: Rodzina jako Kościół domowy

Ef 5, 21-33; Ps 128 (127); Łk 2, 41-52

Historia sanktuarium Matki Bożej Świętorodzinnej w Miedniewicach

Na Mazowszu w wiosce Miedniewice znajduje się sanktuarium Świętej Rodziny.

Historia powstania tego sanktuarium rozpoczyna się zaskakująco. W 1674 roku Jakub Trojańczyk pobożny gospodarz z Miedniewic pojechał na odpust do Studziennej, gdzie kupił niewielki obrazek Świętej Rodziny. Powróciwszy do domu umieścił go na drewnianym słupie w stodole. W niedługim czasie rozpoczęły się objawienia w stodole ubogiego wieśniaka - co jakiś czas pojawiała się tam dziwne światło. Ludzie codziennie schodzili się do stodoły u Jakuba i modlić się. Maryja zaczęła



uzdrowiać chorych. Po wnikliwym zbadaniu biskup uznał prawdziwość cudownych zdarzeń. Na miejscu stodoły zbudowano kaplicę. Miejsce to stało się słynne. Pod koniec XVII wieku do Miedniewic sprowadzono zakon Reformatów, dla których rozpoczęto budowę klasztoru a następnie barokowej świątyni, która przetrwała nie zniszczona do naszych czasów. Po powstaniu styczniowym (1863) car skasował klasztor i zakazał pielgrzymek do sanktuarium. Ludzie nadal tu przybywali, pomimo zakazu. Obecnie w klasztorze mieszkają siostry klauzurowe klaryski.

Kiedy planowałem program rozważań na ten wyjazd wymyśliłem, że jeden dzień musi być poświęcony rodzinie. Dlatego przyszła mi do głowy myśl o Matce Bożej Świątorodzinnej. Jednak układając program nie zdawałem sobie sprawy, (później o tym przeczytałem), że w tym roku 7 czerwca przypada rocznica 250 lat koronacji obrazu w Miedniewicach.

Świętość życia rodzinnego

Na obrazie Maryja, Józef i Jezus siedzą po prostu przy stole, przy posiłku. Jest to najwyklesza scena z życia rodzinnego. W tym właśnie jest wielka mądrość i wartość tego obrazu. Ukazuje on świętość zwykłego życia. Każdy wspólny posiłek rodziny powinien być świętowaniem. Zapalajcie świecę, módlcie się przed każdym posiłkiem, kiedy rodzina gromadzi się wspólnie. W rodzinie trzeba ze zwykłych czynności czynić jakby liturgię. Szczególną okazją do świętowania jest niedziela. Podstawą świętowania niedzieli jest udział we Mszy świętej. Ważny jest też wspólny obiad i czas na odwiedziny np. dziadków. Niedziela jest wspaniałą okazją do budowania więzi rodzinnych. Przez wspólne świętowanie podtrzymujemy ogień miłości rodzinnej.



Maryja jest moją Mamą!

O napisanie krótkiego świadectwa o rodzinie, modlitwie w rodzinie i miłości małżeńskiej zostałam poproszona dawno temu. Od tej pory codziennie zastanawiałam się, co i kiedy mam napisać, tak ażeby było pokrzepiające i na chwałę Pana. Zaczęłam też przyglądać się relacji z Matką Jezusa, która przecież jest moją mamą.

Co mogę powiedzieć? Jestem żoną Szymona już prawie 7 lat, mamą 3- letniego Janka i rocznej Łucji. Szymon zapytał mnie, czy chcę zostać jego żoną 13 maja, w święto Matki Bożej Fatimskiej.

Mój, a właściwie nasz dzień jest zwyczajny, choć pełen różnych, czasem skrajnych emocji. Dzieci chcą się bawić i to jest ich priorytet przez cały dzień, nawet podczas jedzenia, toalety, a nawet modlitwy. My – rodzice staramy się nimi opiekować i wychowywać je ucząc. Choć często, po ludzku, brak nam sił, gdyż obowiązki rodzicielskie staramy się łączyć, jak wielu rodziców, z pracą zawodową, często wykonywaną wtedy, kiedy dzieci już słodko śpią. Nie jest to łatwe i wymaga wiele wysiłku, ale nie niemożliwe. Możliwe właśnie dzięki czulej opiece Maryi, która po prostu jest. Jest naszą Mamą. Za wstawiennictwem Matki Bożej Kapłanów modlimy się z mężem za konkretnych kapłanów. Do modlitwy w Misji św. Teresy zachęcił mnie właśnie Szymon. Zostaliśmy także zaproszeni do Róży Różańcowej im. Jana Pawła II, i od około roku modlimy się za nasze dzieci rodzone i chrzestne. Razem z naszymi dziećmi modlimy się wieczorem, często jest to modlitwa śpiewem np. alleluja lub apelem Jasnogórskim, gdyż Janek bardzo je lubi. Nasza modlitwa małżeńska niestety ostatnio szwankuje... trudno nam znaleźć spokojny czas każdego dnia. Choć ważne sprawy dla naszej rodziny zanosimy do Boga za wstawiennictwem naszej Mamy Maryi. Dla mnie pierwszą najbliższą Matką Boską była Pani Jasnogórska. Za jej wstawiennictwem wymodliłam łaskę przyjaciela i dobrego męża oraz bratniej kobiecej duszy – przyjaciółki. Dzięki

dobroci serca i gościnności naszych przyjaciół Matka Boga ukazała nam swoje oblicze w Kodniu. Za jej wstawiennictwem prosiłam o łaskę szczęśliwego rozwiązania dla mojej przyjaciółki. Miłości do mojego męża i dzieci uczę się codziennie; często brakuje mi cierpliwości. Uczę się od Maryi, która zachowywała i rozważała w sercu ważne sprawy. Uczę się, że mama ma po prostu być dla dzieci i nie „musi” nic robić. Podobnie jest w relacji z mężem, często nie umiem cierpliwie zatrzymać się i wysłuchać, lepiej wychodzi mi słuchanie i robienie czegoś jednocześnie. Jednak na mojej drodze stają kobiety, które chcą być kochającymi żonami i mamami zmagając się z wyzwaniem każdego dnia stawiając sobie za wzór Maryję i one tak po ludzku, są dla mnie wsparciem. Tu na ziemi mam swoją mamę rodzoną. A Maryja jest moją mamą niebieską.

Monika

WAKACJE DLA DZIECI ŚWIADECTWA



12-ty wyjazd Misji Św. Teresy od Dzieciątka Jezus do Krasnobrodu. Ale zacznę od początku. Grudniowy wieczór 1967r. Telefon. Przejęta i wzruszona ciocia Marysia oznajmia, że właśnie została babcią. Beata urodziła dziewczynkę. Jak jej damy na imię? A ja, niewiele się zastanawiając „palnęłam” Angelika. Zaznaczam, że w tamtych czasach było to imię oryginalne, rzadko spotykane. Osoba, która nosi takie imię powinna odznaczać się najlepszymi cechami a taka właśnie jest moja siostrzenica Angelika Nowociel [prawa ręka ks. Ludwika i Misji św. Teresy (dopisek redakcji)], dobra, miła opiekuńcza i bezinteresowna. Pochyliła się nad każdym a zwłaszcza tym najmniejszym, najbardziej potrzebującym. Jest matką chrześną mojej córki Mai i dziękuję Panu Bogu, że taką podjęłam decyzję (Angelika miała wtedy niespełna 17 lat).

Alicja Kafik

[znowu dopisek redakcji: Kiedy pani Alicja wręczała mi karteczkę z powyższą „pochwałą Angeliki” prosiła, żebym nie pokazywała tego tekstu Angelice, bo z pewnością nie zgodzi się na umieszczenie go w biuletynie. Angelika nie widziała, więc tekst jest. Większość z Was pewnie o tym nie wie, ale bez Angeliki (i Lidi!) nie byłoby takich wyjazdów wakacyjnych Misji i Święta Misji w Niepokalanowie i jeszcze wielu, wielu innych rzeczy i wydarzeń. Tak więc dołączamy się do słów wdzięczności Panu Bogu za to, że wymyślił taką Angelikę😊.]

Na wyjeździe Misji Św. Teresy jestem po raz 10, ale jako opiekun, a właściwie pomoc, miałam okazję pojechać pierwszy raz. Czułam wewnętrznie, że ten wyjazd był mi bardzo potrzebny. W pewnym sensie w swoim sercu jak i duszy czułam niepokój. Niepokój i z wątplenie, które ogarniało i przenikało mnie całkowicie. Z wątplenie zarówno w cały świat, jak i w siebie samą. Na wyjeździe zdecydowałam się, po wielkim trudzie i oporach na spowiedź świętą, do której nie byłam

w stanie podejść od jakiegoś roku. Czekałam na ten moment, aby wypowiadać się u właściwego księdza, który jest dla mnie, w moim życiu prywatnym autorytetem i wzorem do naśladowania. Ks.Ludwik - założyciel Misji – nawraca mnie na właściwą drogę i dodaje otuchy do walki. Oczywiście na wyjeździe bardzo mi się podobały wszystkie atrakcje, zwiedzanie, gry i Dzieciaki - szczególnie z grupy niebieskiej (grupa moja i Hondy), bo z nimi najwięcej spędzałam czasu – są wspaniali. Czasem jeden uśmiech jednego dziecka od razu poprawiał mi humor. Ten wyjazd był wyjątkowy, ponieważ wzmocnił mnie w sposób szczególnie duchowo. Zaczęłam analizować swoje życie i to dzięki ks. Ludwikowi. W głowie mam cały czas Księdza słowa i dzięki nim kieruję się na coraz lepszą i „mniej wyboistą” drogę, która prowadzi prosto do Jezusa. ☺

Jestem na Misji św. Teresy pierwszy raz. Podczas wakacji jest SUPER! Podczas koloni uświadomiłam sobie że Bóg jest blisko mnie a ja o tym nie wiedziałam. Będę nosiła szkaplerz. Najbardziej mi się podobała gra terenowa-jest super. Pozdrawiam wszystkich! Kinga 12 lat

Najbardziej podobało mi się w Parku Dinozaurów. Podobała mi się iskierka na koniec dnia. Zgłosiłem się do modlitwy za kapłanów. Jan Koncewicz

Kiedy była burza, jechaliśmy autokarem i śpiewaliśmy „Burza na morzu.... Przetrywamy huragany”, poczułem wtedy, że Misja jest wspólnotą. Jan Bucholtz, 11 lat

Wahałam się czy jechać razem ze swoimi dziećkami Angelą i Julią na Misję. Znajoma mówi: „Jedź, wspaniali ludzie, niesamowita atmosfera”. Pojechałam zabierając ze sobą jeszcze dwójkę najmłodszych - Nikolę i Marcinka. Jadąc myślałam jak będę odpoczywać od gotowania, sprzątania i prania☺. Może będę miała chwilę pobyć sama z sobą? Ych... Odpoczęłam, miałam chwilę dla siebie. A najważniejsze, że poznałam naprawdę wspaniałych ludzi, oddanych całkowicie Misji. No i ks. Ludwik - jego boskie poczucie humoru i cudowne podejście do każdego człowieka. Dziękuję!! Za rok jak Bóg pozwoli–wracam. Dzieci szczęśliwe, to najważniejsze. Agnieszka G.

Na Misję przyjechałem w takim sobie nastroju, lecz z dnia na dzień było coraz lepiej.



Poznałam dużo nowych kolegów oraz koleżanek. Zostałam zastępcą prezesa PZTJ. Na wyjeździe codziennie były fajne gry i zabawy. Codziennie były Msze Święte, które miały ciekawe kazania. Czytaliśmy Pismo Święte z naszym animatorem. Natomiast później było podsumowanie tego co przeczytaliśmy. Zachęciło mnie to, żeby codziennie czytać Pismo Św. Szymon, ale każdy mnie nazywa „Janusz”, lat 14



Jestem na wyjeździe pierwszy raz i na pewno nie ostatni. Bardzo podobał mi się wyjazd do Lwowa i wieczorne śpiewanie. Cieszę się, że mogłam poznać takie wspaniałe osoby jak Pani Karolina. Resztę osób znam z wyjazdów do Niepokalanowa. Z zaprzyjaźnionymi na tym wyjeździe osobami będę na pewno urzymywała kontakt. Cieszę się z wyjazdu, ponieważ był super! Dominika Giza

Najbardziej podobał mi się basen, a szczególnie moment, kiedy wrzucaliśmy Hondę do wody. Podobały mi się wycieczki. Przez ten wyjazd zacząłem się więcej modlić i czytać Pismo Święte. Pozdrawiam „Janusz” i „Grażyn” członek PZTJ Maciek Grinholc

Jestem z Podgórzyc (15 km od Warki). Na wyjeździe Misji jestem po raz 3-ci. Jestem Prezesem PZTJ (Polskie Zrzeszenie Typowych Januszy). Na wszystkich Misjach było bardzo fajnie, nawet kiedy wydawało się, że będzie nudno. W moich planach jest zostać animatorem Misji św. Teresy. Praktyk udziela mi pani Honorata „Hondzia” oraz pani Lucynka, które serdecznie bardzo pozdrawiam. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że następna Misja będzie Hiper, Uber, super fajna.



Damian Nowakowski ps. „Janusz”, 15 lat

Mam lat 13. Po raz pierwszy jak zobaczyłem to miejsce to już chciałem wracać. Z czasem zacząłem być jeszcze bardziej smutny. Jednak od początku powstania PZTJ (Polskie Zrzeszenie Typowych Januszy) było lepiej. Podczas tego wyjazdu zostałem prawdziwym „Januszem” a nawet zastępcą prezesa PZTJ. W czasie wyjazdu zgubiłem różaniec, lecz się znalazł :) Grałem na Mszy św. z panią Hondą. W tym roku Pan Łukasz był naszym Animatorem.

Igor („Janusz”)

Na wyjeździe podobały mi się najbardziej turnieje koszykówki i wycieczka na plażę. Na kolonii nauczyłem się bardzo dużo o Panu Jezusie. Jestem tu 1 rok i bardzo mi się tu podoba.

Emil Markiewicz, 12 lat

Na wyjeździe najbardziej podobało mi się poznanie ładnych, atrakcyjnych i dobrych dziewczyn. Podobał mi się też wyjazd do Lwowa. Dzięki Misji Św. Teresy od Dzieciątka Jezus zacząłem się więcej modlić i czytać Pismo Święte. Fajne też było zwiedzanie Roztocza.

P.S. „Janusze” są super i „Grażyny” też ☺

Antek Bartoszak z Borgo, 12 lat



Na wyjeździe podobało mi się, że ks. Ludwik poświęcał nam bardzo dużo czasu. Super było to, że Pan Łukasz z każdej piosenki robił musical, więc Msza Św. była wręcz przyjemnością. Są tu też ładne dziewczyny.

Łukasz Bojarski Magierowa Wola, lat 13

Podobało mi się: basen, piłka nożna, wycieczka do Lwowa, a wieczorem iskierka. Nauczyłem się śpiewać i modlić się. Przyjadę za rok.

Wojtek, Lechanice, 8 lat

Na wyjeździe poznałem super koleżanki. Przez ten wyjazd przybliżyłem się do Boga. Czytałem Pismo Święte oraz rozważaliśmy je. Bardzo podobały mi się kazania ks. Ludwika jak i ks. Bogdana, ponieważ były interesujące.

Mateusz, 13 lat

Na wyjeździe Św. Teresy bardzo mi się podobała gra terenowa, a najbardziej wymyślanie piosenki. Trochę mniej mnie się podobały piosenki, ale i tak były bardzo fajne. Uważam, że pomysły

z naklejaniami naklejek na koronę dla Maryi jest dobrym pomysłem. Nie podobało mi się długie czekanie na granicy i ciepłota w pokojach, bo nie można spać. *Kamil Fronczak*, Warka

Jestem na koloniach z Misji Św. Teresy pierwszy raz. Bardzo podobały mi się wycieczki np. wycieczka do Lwowa. Na Mszach Świętych ks. Ludwik wygłaszał piękne kazania o Cudach Matki Boskiej. Jeśli chodzi o ludzi, których tu poznałam są to naprawdę fajni ludzie. W tym roku domek B "miał fazę" na "Janusze i Grażyny". Ogólnie codziennie było dużo zabawy i śmiechu. Gdy Pan Łukasz pytał Januszy z pokoju 25 co było najfajniejsze na tych koloniach, odpowiadali, że dziewczyny 😊 Za rok też pojedę na te kolonie! *Natalia* "Janinka" z Podkowy Leśnej 12 lat

Na wyjeździe z Misją jestem szósty raz. Tak jak zawsze było super. Poznałam wiele nowych koleżanek. Mieszkałam w pokoju razem z Łucją i Julią. Wyjazdy były ciekawe, ale męczące. Na cmentarzu we Lwowie odnalazłam grób mojego dziadka. W ośrodku też było fajnie, tylko szkoda, że nasza grupa zawsze wchodziła ostatnia na basen. Bardzo podobały mi się też Msze Święte, a szczególnie granie na flecie razem z Panem Łukaszem Kotwicą i jego córką.

Agata Grinholc, parafia św. Małgorzaty w Łomiankach

Na koloniach z Misją jestem drugi raz. Najbardziej podobała mi się wycieczka do Józefowa, jedzenie lodów w Lublinie i wyjazd do Lwowa (choć przejazd przez granicę był męczarnią) i podchody – były świetne. Poznałam kilka nowych osób i spędziłam z nimi oraz moja przyjaciółką śmieszne i niezapomniane chwile. Mimo, że nie mogłam znaleźć porozumienia z pania Lidią i czasami mnie denerwowała, to okazało się, że jest naprawdę miłą, sympatyczną i czułą osobą.

Najlepsze chwile spędziłam z Madzią i Agatką ♥. Cała kolonia była BOMBA! Bardzo mi się podobała.

Łucja Kotwica, parafia Opatrzności Bożej w Ostrowii Mazowieckiej

Na tych rekolekcjach jestem po raz drugi. Byliśmy w bardzo fajnym ośrodku. Był tam basen, boisko, siłownia i dobre jedzenie. Najbardziej podobało mi się we Lwowie i w Lublinie. Było cudownie.

Julia Bilbin z Suwałk 11 lat

Jestem pierwszy raz na koloniach Misji. Byliśmy w Krasnobrodzie. Miałam pokój z Wiką i z Natalią. Dostawałyśmy 5,5,6,6,6 punktów za porządek. Na przeciwko naszego pokoju „Imprezowe kucyki” był pokój „Januszo-landia” a obok byli „Janusze biznesu”. Byliśmy na wycieczce we Lwowie na Ukrainie gdzie kupiłam papier toaletowy z Putinem. Na terenie ośrodka był basen, który był głęboki, a ja nie umiem jeszcze dobrze pływać. Każdego dnia były bardzo ciekawe kazania na Mszach św, a najciekawsze ks. Ludwika.

Gabrysia Podkowa Leśna, 10 lat

HEJ! Kolonie były super! Poznałam dużo nowych osób 😊 Jazdy autobusem były



świetne...najbardziej mi się podobało gdy wracaliśmy z Józefowa i złapała nas burza. Wtedy zaczęliśmy śpiewać „Burza na morzu”...Miałam zdarty głos,ale trudno. Te 8 dni były świetne. Na pewno przyjadę tu za rok. DO ZOBACZENIA! *Julia* „Aniołek” (pozdrawiam osoby, które dały mi to przyzwisko) Suwałki, 12 lat

Jestem tu 3 raz. Najbardziej podobał mi się basen. Codziennie były fajne Msze św. Należę do PZTJ.

Kuba z Czerska, 12 lat

Były różne wycieczki. Bardzo wspominam bal. Jestem na wyjeździe dwunasty raz. Podobał mi się Cmentarz Orłąt Lwowskich i Łyczakowski. Jestem zadowolona. *Maja Kaflik, Brwinów*

Kocham sport, więc się zapisałam na mecz koszykówki. Mecz rozgrywali koloniści vs kadra. W pierwszej połowie byłam ja, pan Łukasz, pan Karol, Hondzia, pewien chłopak i pani Jola. W przeciwnej drużynie byli Janusze i inni chłopcy. Bardzo mi się podobało również jak pływaliśmy w basenie. Te kolonie ogólnie były super. Bardzo mi się podobało, moją animatorka była siostra Teresa – była bardzo fajna. *Emilia Mętel, Suwałki, 11 lat*

Na Misyjnej kolonii fajnie jest, prawie każdy miły jest, każdy z każdym dzieli się, ks. Ludwik i ks. Boguś odprawiają Msze. Mamy Maryi koronę żywą, przyklejamy jej klejnoty. Lubię ją. Czerwoność bliźniego, żółty – odmówienie sobie czegoś dobrego, fiolet – przebaczenie, zielono – posłuchanie się mądrzejszego, niebieski – modlitwa w intencji potrzebującego. *Emilka, 12 lat*

Jestem na wyjeździe Misji św. Teresy pierwszy raz. Najbardziej mi się podobało jak pojechaliśmy do Lwowa i jak zwiedzaliśmy cmentarz i jak graliśmy na sali gimnastycznej i jak kąpaliśmy się. Fajnie było bo poznałem kolegów. *Maciek Gabryszuk z Podkowy Leśnej*

Cześć. Jestem tu drugi raz. Przyjechałam z moim bratem, który jest ode mnie młodszy. Bardzo mi się tu podoba tak jak rok temu. Jestem w żółtej grupie siostry Teresy. W pokoju jestem z Emilką. Zawsze za porządek w pokoju otrzymywałam 6 punktów. Najbardziej podobał mi się basen i robienie aniołków z koralików. Za rok też pewnie przyjadę na te kolonie. *Matgosia, 12lat*

Na wyjeździe z Misją jestem pierwszy raz. Najbardziej podobało mi się jak kąpaliśmy się w basenie i że mogłam spędzić czas z koleżankami. Byliśmy podzieleni na grupy, ja byłam w grupie różowych, naszymi wychowawczyniami są paulina Śliwińska i Krysia Turek. W pokoju byłam z Amelką, Tamarą i Alą. Było bardzo fajnie!!! *Magda Szymaniak, Warka*



Hej mam na imię Ola mam 9 lat. Jestem na wycieczce w Szaramobrodzie pierwszy raz spotkałam bardzo fajne koleżanki i Panią siostrę i pamięć. Kasię te panie bardzo lubię. Świeciliśmy pierwszy raz lubię

Na wyjeździe z Misją jestem 2 raz. Najbardziej podobało mi się gra tenisa i wyjazd do Suwałki i kąpieli w basenie. *Barbara Mikołajewska, Warka*

Najbardziej podobało mi się basen, piłka nożna i msze i święta. *moja pani Paulina Warka z Warki*

Kochani, trochę miejsca brakuje, nie umiemy niestety tekstów wszystkich dzieci, więc w skrócie - kilka osób wspomina „fajne koleżanki i kolegów” i „miłych ludzi” np. Jan Białoskórski, Amelka Jaworska, Zuzia Gwadrys, Tamara Majewska, Ewelina Więckiewicz, Damian Szczesniak, często piszecie o super basenie i grze terenowej np. Julka Cieślak, Wika, Alicja Podymniak, Zuzanna Pyza, Kasia Turek, Oliwia pisze o „zabawach grupowych” i ma nadzieję, że za rok przyjedzie, taką nadzieję ma również Kalina i Wika, wspomniacie też wyprawę do Lwowa i Lublina i po Roztoczu – Nikola z Piaseczna (pisze o wodospadach), Amelia Konarska, Magda Michalak, Jakub Cieślak, Kostek Nowociel (jemu nie podobało się stanie na granicy i słuszenie), sporty na sali gimnastycznej podobały się między innymi Krystianowi Golańskiemu, Kacprowi Borowskiemu, Mai Frosk, Andrzejowi, któremu też podobały się Msze (!), które również wspomina Emilia Sikora i Sylwia Bilbin (zachwycaly się kazaniem obydwu Księży). Z balu królewsko-rycersko-anielskiego cieszyła się Weronika Wróblewska, Bartosz Kaczmarek, Zuzia Sowińska. Zwiedzanie parku dinozaurów też było przez Was wspomniane, a także piosenki w autokarze. Ping pong i nauka gry na bębenkach zostały wspomniane przez Mariankę Regułą z Warki.

DZIAŁO SIĘ

czyli wakacje Misji – MŁODZIEŻ W ZEMBRZYCACH



Wyjazd młodzieżowy! Działo się, po prostu Boży obóz przetrwania ; -) zaczęliśmy naszą wyprawę od wspaniałego miejsca, gdzie mieszka Królowa Polski Matka Boża Częstochowska. Nasza grupa podczas sprawowania Eucharystii mogła stać w samym prezbiterium i z bliska spojrzeć na Cudowny Obraz Maryi. Po Mszy Świętej udaliśmy się do Zembrzyc, gdzie znajdował się nasz ośrodek. Podczas pobytu codziennie mogliśmy nauczyć się czegoś nowego. Pani Ela dzielnie próbowała nam wyłożyć technikę pisania ikon, bo to nie łatwa sprawa. Najpierw trzeba się pomodlić, skoncentrować, co oczywiście dla młodzieży nie jest proste, wryć wizerunek Matki Bożej Fatimskiej, dobrać odpowiedni kolor farby, i oczywiście włożyć w to całe swoje serce, aby przelać w ikonę Boże błogosławieństwo. Kolejnym ważnym punktem dnia była nauka tańca. Dziewczyny oczywiście Ignęły na zajęcia i były pierwsze, a chłopcy chowali się po toaletach i uciekali z zajęć, ale na szczęście kadra łapała wstydliwych panów i dziewczyny miały z kim się pobujać i nauczyć disco samby. Pan Włodek włożył dużo wysiłku w przygotowanie wszystkich, nawet największego drewniaka, żeby nikt nie wstydził się tańczyć na wtorkowej dyskotecie. Po ruszaniu bioderkami przychodził czas żeby ruszyć głową. Specjalnie dla nas małżeństwo wybitnych psychologów, państwo Stefan, prowadziło pogawędkę na temat „Jak wygrać młodość, żeby nie przegrać dorosłości”. W ośrodku cały czas nie siedzieliśmy, bo zwiedzanie też było w programie. Pojechaliśmy do Wadowic, czyli miejsca gdzie urodził się Lolek, nasz kochany polak Jan Paweł II. Każdy skosztował pysznych kremówek oraz zobaczył jak mieszkał Karol. Pewnego dnia koloniści mieli okazję zbliżyć się do gwiazd odwiedzając obserwatorium kosmiczne w Sopotni Wielkiej. Nie



obyło się również bez chodzenia po górach. Wdrapaliśmy się na Groń Jana Pawła II i na szczycie w małej kaplicy odbyła się Msza Święta. Każdego dnia było coś dla ducha, czyli wspólna Eucharystia, modlitwa, adoracja oraz apel. Tematem duchowym naszego wyjazdu była Matka Boża i różne jej wizerunki, więc odwiedziliśmy Maryję w Kalwarii Zebrzydowskiej.

W czasie wolnym, niektórzy koloniści wymyślali teksty piosenek, aby urozmaicić pogodne wieczorki. Kadra też

wykazała się inwencją twórczą i napisała własny tekst. Oto on:



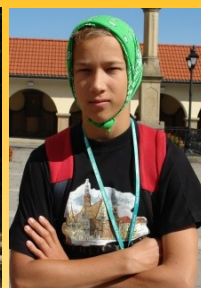
*Dzisiaj kadra wasza droga nowe
rymy wam zapoda. Wszyscy sobie
wiec siadajcie i z uwagą
wysłuchajcie. Wy tu rymujecie, nic
nie robić chcecie, w nocy nie
spalście wszystkich budziliście,
balony pękały, piątki drzwi
trzaskały, księdzu życ nie dały.
Tańczyć nie chcieliście ły*

wlewaliście, dziewczyny w kącie stały, partnerów nie miały, chłopcy krzesel się trzymali i do kibla się chowali. Kadra ciągle ich ganiała bo od kierownika by dostała. Rano z łóżek nie wstawali, bo w nocy rocka słuchali, „hej miski” honda zapodała, żeby cała kolonia wstała, oni jednak nie wstawali bo znowu rapa słuchali. Rap był rano rap w południe i wieczorem raper cudnie. Na dyskoteczce nie tańczyli, bo się bardzo stresowali, dziewczyn się bardzo wstydziło i bez miłości wrócili. A gdy Włodka posłuchali - jak mistrzowie tańczyli. Kasia plecak duży miała chyba z karetki go zabrała. Wszystkim pomóc bardzo chciała i ze sobą go targała. Po korytarzach biegali, nogi poskręcali. Karolinka przybiegała i ich opatrywała. Pomocy udzielała i pacjentów rozśmieszała. Chłopcy suchary zapodawali ale ludzie się nie śmiali. Więc dziewczyny tańczyły i radości dodawały. Ikony dzielnie pisali, wcale się nie poddawali. Pani Ela po nocach siedziała, do pokoju późno wracała, ciężko harowała, srebro równo układała. Tak się mocno starała, że we śnie Matkę Bożą widziała. Ikony pięknie powychodziły - pięknoscia po oczach waliły. Mecz Polski oglądali i słabo kibicowali, Polska przegrywała, szans z Serbią nie miała. Niektórzy mydła nie zabrali, o kąpaniu zapominali. Ksiądz historie opowiadał i radości dużo dawał. Rzepels nie mył się na obozie, więc się musiał moczyć na mrozie. W nocy go obudzili i do strumyka wrzucili. Stacja kosmiczna się nie postarała, bo do kosmosu nas nie zabrała. Sopotni makiety widzieliśmy i się nią nie zachwyciliśmy. No, bo światła mocno były, wszystkie gwiazdy zasłoniły. Gdy minęło popołudnie na boisku grali cudnie, kadra siły wyteżyła, 4:3 młodzież w „nogę” zwyciężyła. Teraz już końcówkę mamy, Księdzu życzenia składamy. Przez te wszystkie doświadczenia, Ludwik będzie bliżej nieba. Księdzu często w kość daliśmy, ale też przepraszaliśmy. Czas już kończyć te wywody, do moraju są powody. Koloniści pamiętajcie - wychowawców się słuchajcie. Mamy też regulaminy, które są nie bez przyczyny. Regulaminów przestrzegać trzeba by trafiło się do nieba. Dzisiaj wszyscy się żegnamy i na pewno spotkamy.

Wieczorami graliśmy w gry, śpiewaliśmy piosenki, ksiądz grał na gitarze, chłopcy rapowali, a dziewczyny do tańca zapraszały. Oczywiście to tylko namiastka tego, co działo się na wyjeździe. Na pewno zostały znajomości, przyjaźnie, oraz mnóstwo niezapomnianych i niesamowitych wspomnień dla których warto żyć.

Honorata „Hondzia”





wakacje Misji –MŁODZIEŻ W ZEMBRZYCACH ŚWIADECTWA

Wyjazd bardzo mi się podobał. Z początku ciężko było mi się zaaklimatyzować i otworzyć, czego powodem był również mój tymczasowy lekki kryzys w życiu i problemy ze zdrowiem, ale z biegiem czasu, z dnia na dzień czułem się lepiej w grupie ze względu na życzliwość i dobroć otaczających mnie ludzi, czym również sam pragnąłem wykazać się w jak największym stopniu. Podobały mi się wszystkie zajęcia; ikony, tańce z panem Włodkiem, wszystkie wycieczki i zajęcia sportowe. Poznałem samych wspaniałych ludzi i ciężko mi było pogodzić się z powrotem do domu. Nie mogę się doczekać kolejnego wyjazdu z tą grupą.



Franciszek Cyganek

Wakacje z Misją - miejsce gdzie możemy doświadczyć czegoś ... i porozmawiać z Bogiem lub z drugim człowiekiem. Nazywam się Kasia. Jestem w Misji już 10 lat i wyjechałam, aby pomóc ze strony medycznej oraz pomóc wychowawcy pani Magdzie w opiece nad młodszą grupą. Co roku jeżdżę z dziećmi na wyjazd, także do Niepokalanowa na Święto Misji. Do Misji św. Teresy zachęcił mnie ks. dr Ludwik Nowakowski i jestem mu wdzięczna. Dużo mnie nauczyły Księżda nauki. Od małego dziecka zaczęłam jeździć na wyjazdy z Misją. Dla mnie wakacje z Misją św. Teresy to miejsce, gdzie poznajemy dobrych ludzi, ale także miłość do drugiego człowieka. Każdy z uczestników jest inny i trzeba do niego inaczej podejść tak jak ks. Ludwik do nas, ale każdy z uczestników daje z coś z siebie nam i innym. Można podziękować Księdzu za dobre kazania,



docierające do człowieka. Kiedy poproszono mnie o napisanie kilku słów na temat wyjazdu to nie wiedziałam co pisać, ale pomodliłam się abym dostała natchnienia. Pomyślałam, że trzeba podziękować za: ten cudowny czas, za adorację, za Mszę Św., za wspaniałych ludzi, za spotkanie z Bogiem oraz za naszego Kochanego Księdza, panią Dorotkę oraz panią Elę i za jej trud włożony w uczenie nas pisania ikon. Dziękuję Bogu, że mogę z nim porozmawiać i w ciszy przytulić się do

Niego i porozmawiać z Nim. Chcę podziękować, że mogę prawie co roku jeździć i uczyć się od cudownych ludzi różnych rzeczy. Jak w przyszłości sobie poradzić i jak postępować w życiu dorosłym? Dziękuję, że mogę uczyć się od pani Lidki i Angeliki lub ks. Ludwika jak postępować lub zwracać się do innych (np. uczestników wyjazdu) i jak z nimi działać. Dzięki opiekunowi duchowemu mogłam spotkać się z Bogiem w Komunii Świętej, spotykać Go również poprzez dobro przekazane drugiemu człowiekowi i poprzez Słowo Boże i śpiew podczas Mszy Świętej i homilie oraz przez Matkę Przenajświętszą. Wszyscy jesteśmy „dziećmi”, dlatego trzeba się cieszyć ze wszystkiego jak „dziecko” Boże oraz uczyć się radości i bezinteresownie pomagać innym. W dorosłym życiu jest zupełnie inaczej. Szukam w tym moim dorosłym życiu jakiejś dobrej drogi, którą Bóg mi wyznaczy lub wskaże. Z Bożą pomocą na pewno się coś uda zrealizować. Dziękuję Bogu, że mogłam takich wspaniałych ludzi poznać i pomagać w każdej sytuacji pomimo własnych problemów i rozterek i z moim lekkim kryzysem w życiu. W problemie trzeba modlić się do Boga i On pomoże.

Katarzyna Juszcakiewicz



MYŚLI ROZRZUCONE

(tylko kilka wybranych z wielu)

ks. Ludwik Nowakowski

- Miłość jest zawsze płodna – każdy uczynek miłości wyda swój owoc, jeśli nie w tym życiu, to w przyszłym
- Każda osoba żyje w określonej, własnej przestrzeni duchowej. I żadna inna osoba ludzka nie może „zająć” tej przestrzeni. Przestrzeń owa powstaje dzięki działaniom Opatrzności Bożej i ludzkim wyborom życiowym.
- Źródłem wszelkiego słowa jest Słowo odwieczne – Syn Boży. Dlatego spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawicieli wierzących. Z tego też powodu tak bardzo ważna jest walka o prawdę głoszonego słowa, o jego piękno, o etykę słowa...
- Piękno widzialnego świata znajduje się w rzeczach stworzonych, które są obrazem piękna Boga.
- Trzeba najpierw nauczyć się milczeć, aby otrzymać od Boga łaskę rozumienia mowy milczenia
- Podstawowym przejawem nieczystości duchowej jest upodobanie w zbyt wielu przedmiotach
- Zmęczenie człowieka pędem i hałasem współczesnej cywilizacji jest dowodem potwierdzającym jego przeznaczenie do kontemplacji
- Najcenniejsze klejnoty dzieł Bożych składają się z wszechmocy Boga i słabości człowieka.



Modlitwa do Matki Bożej Kapłanów

Maryjo, Matko Chrystusa-Kapłana
Matko kapłanów na całym świecie,
Ty ukochałaś kapłanów w szczególny sposób
bo są oni żywym obrazem Twojego Jedyne Syna

Przez całe swoje ziemskie życie pomagałaś Jezusowi,
a teraz wstawiasz się za nami w niebie.

Błagamy Cię, módl się za kapłanów!

Módl się do Ojca Niebieskiego,
„by posłał robotników na żniwo swoje”.

Módl się, by nie zabrakło nam kapłanów,
którzy będą udzielać nam sakramentów,
będą wyjaśniać Ewangelię Chrystusa,
i uczyć nas, jak stać się dziećmi Bożymi!

Maryjo, Ty sama uproś Boga Ojca,
by dał kapłanów, jakich nam potrzeba,
bo Twoje Serce może wszystko u Niego wyprosić,
Uproś nam kapłanów, którzy będą święci. Amen.

UWAGA!

Prosimy o nadsyłanie materiałów z grup Misji Św. Teresy: zdjęć, świadectw wspólnot, świadectw osobistych, relacji z pracy w grupach, zaproszeń na przedstawienia parafialne, które organizuje Misja, itp. Serdecznie dziękujemy i zapraszamy do współpracy!